Nr. 65. Lwów. — Wtorek dnia 19 marca. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty: We Lwowie bez doręczenia: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „. Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „. Za doręczenie do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z doręczeniem do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dziennikarskiem, ul. Karola Ludwika Nr. 8. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się zaczynać z początkiem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej nie się przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Waltego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 3. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Dietz.) — Biuro Dziennikarskie, przy ul. Karola Ludwika liczba 8.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Józefa Obl. N. M. P. Jutro: Joachima, Klaudji. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 18, Zachód „ 6 „ — | Długość dnia g. 11 m. 42, Przybyło dnia 3 min.

Ponieważ zbliża się koniec kwartału, przeto upraszamy naszych abonentów o rychłe odnawianie prenumeraty, aby uniknąć tego chaosu jaki powstaje wtedy, gdy wszyscy równocześnie nadsyłają swą prenumeratę.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 marca.

W Belgradzie odbyły się uroczystości na cześć nowego króla. Opis ich czytelnicy znajdą w rubryce telegramów, tu zaś notujemy ciekawe szczegóły o samej abdykacji, podane przez korespondentów z Serbji.

Z tych relacyj wynika stanowczo, że lubo myśl zrzeczenia się korony już dawno kiełkowała w umyśle Milana i nad tem odbywały się narady między nim a posłami hrabią Brayem (niemieckim) i v. Hengenmüllerem (austrjackim), a także z ministrem Mijatowiczem jeszcze w Gleichenbergu, to jednak aż do 5 marca gabinet serbski nic nie wiedział o postanowieniu królewskiem. Tego dnia z rana król zwołał ministrów na naradę i oświadczył im „przerażającą nowinę“. Ministrowie struchleli. Każdy z nich kolejno przedstawiał niebezpieczeństwo tego kroku i jego zupełną zbyteczność. Mówili o tem, że Serbja straci w Europie polityczny kredyt, bo wszystkim będzie się zdawało, iż to kraj do ostateczności zawichrzony, anarchiczny i zgangrenowany przez panslawistyczne agitacje, skoro tak utalentowany król, taki dzielny mąż stanu już nie może dać sobie rady; przedstawiali, że abdykacja zaszkodzi niemało Serbji i dynastji Obrenowiczów, ale wszystkim małym bałkańskim państwom, bo w nich wywrotowe, obce żywioły poprzą swej moralnej potędze ustąpienie Milana, który jest głównym filarem narodowego rozwoju; podnieśli wreszcie ostatni argument, który im się zdawał najsilniejszym, ten mianowicie, że potężni monarchowie sąsiedni Europy bezwarunkowo potępią abdykację. Wówczas Milan odczytał dwa listy. Jeden był od cesarza Franciszka Józefa, drugi od cesarza Wilhelma II. W obu odradzano abdykacji. Pierwszy zawierał długi szereg argumentów, a kończył się tak: „Wasza królewska Mość najlepiej potrafisz ocenić twoje położenie, jednakże...“ i tu znowu szły rady, aby król wytrwał. List cesarza Wilhelma, własnoręczny, napisany na siedmiu kartkach, ciepły i serdeczny, w którym cesarz mówi do niego „ty“, wyłuszczał pogląd o monarszych obowiązkach, wskazywał na konieczność poświęcenia się, za wzór stawiał nieszczęśliwego Fryderyka III, który pomimo nadludzkich cierpień wytrwał na stanowisku aż do ostatniego tchnienia. Zdaniem cesarza, królewska pozycja polepszyła się w ostatnich czasach i Milan nie miał żadnego powodu do abdykacji. Przeczytawszy te listy na dowód, że obcy monarchowie już wiedzą o decyzji, Milan rzekł: „Te pisma bardzo mi utrudniają wykonanie mego zamiaru, lecz odstąpić od niego nie mogę.“ Wówczas prezes ministrów Christicz zawołał: „Jużem raz był przy nieszczęśliwej abdykacji i drugi raz być nie chcę. Niech mi W. k. Mość każe się zastrzelić, niech mi każe wyrok śmierci na siebie podpisać, — uczynię to, ale pod aktem abdykacyjnym nie położę mego nazwiska!“ Król był bardzo wzruszony, ale się nie cofnął. Wtedy Mijatowicz poradził złożyć naprędce gabinet jenerała Proticza, aby był ktoś, ktoby kontrasygnował akt abdykacyjny. Tak też uczyniono i Proticz przez jednę dobę był szefem gabinetu, bo już następnego dnia wszedł do regencji.

Jednemu korespondentowi szef ministrów Gruicz oświadczył: „Naszem życzeniem jest utrzymanie najlepszych stosunków z Austrją. Między naszymi politykami nie ma ani jednego, któryby miał inne dążenia. Lecz czy to znaczy, że mamy te stosunki podtrzymywać kosztem dobrej komitywy z Rosją? Ja i moi stronnicy powiadamy: Nie! — i jestem pewny, że mądrzy dyplomaci wiedzą rozumieją moje stanowisko. Potężni monarchowie: cesarz austrjacki i cesarz niemiecki utrzymują dobre stosunki z Petersburgiem, jakżeby mogła mała dwumiljonowa Serbja prowokować Rosję! To byłoby szaleństwem. Nie przeczę, z Rosją mamy dużo wspólnego: język, religję, narodowe dążenia, lecz nie ma Serba, któryby ze swej ojczyzny chciał zrobić rosyjską satrapję. Żadnej nieprzyjaźni nie dostrzeże w nas Austrja. Będziemy się trzymali zdala od wszystkiego, nie pozwolimy sobie na żadne wielkoserbskie agitacje i nic nie stanie u nas takiego, coby naruszyło spokój w Bośni i Hercegowinie.“

Widzimy tedy, że tony kołysanki wyraźnie brzmią z Belgradu. Sytuacja jest taka, że Wiedeń woli chętnie je słuchać, wierząc im i zamykając oczy na wszelkie konieczności. Lecz to, że się bardzo właściwie przygotowuje, to co kilka miesięcy temu, podczas podróży pierwszym pociągiem z Belgradu do Saloniki, mówił Risticz do p. A. Szczepańskiego. Rozmowę tę podaliśmy przed paru dniami, a oto teraz uzupełnia ją wiedeński korespondent *Timesa* na podstawie słów pana J. Klaczki, któremu Risticz tak powiedział: „Pragnę Serbji niepodległej i silnej, dlatego też trzymam się Rosji. Jesteśmy jej wdzięczni, ona nas oswobodziła. I w przyszłości tylko Rosja może wspierać nasze dążenia. Bośnja, Hercegowina, Stara Serbja i część Macedonji — toć to są nasze ziemie, do nas należeć powinny i zdobycie ich jest naszem dążeniem. Z Austrją pragniemy być w najlepszych stosunkach, lecz zadanie to stało się bardzo trudnem, odkąd ona zabrała dwie nasze prowincje.“

Tak otwarcie mówił Risticz, gdy nie był ani ministrem, ani regentem. Rzecz zrozumiała, że teraz on i jego polityczny towarzysz Gruicz mają większe względy. Lecz dziś nie ich mowy, ale ich myśli zważać trzeba, gdy nastąpi chwila decydująca, a przygotowywać tę chwilę będą oni zgodnie ze swemi serdecznemi myślami, nie zaś zgodnie z słowami, których dyplomaci używają dla zakrycia myśli.

Telegram przynosi wiadomość o przyjęciu pełnem zapału, jakie Boulanger doznał w Toursie, dokąd przybył na bankiet. Wygłosił on tam bardzo łagodną mowę, tłumacząc się niecierpliwością, bo jenerał zapewne wyda sąd o ostatnich czynach rządu, o prześladowaniu Ligi i ułaskawieniu D'Aumale'a. Zapał, z jakim Boulangera powitano w Toursie musiał być bardzo przykry dla rządu, który w tym mieście widział departament nawskroś republikański i przytem oportunistyczny.

Ten wzrost bulanżerstwa coraz natarczywiej domaga się od republikanów odwrotu z radykalnych torów. To też przywódcy umiarkowanych republikańskich stronnictw utworzyli już związek konserwatywno-republikański, nazwali go *Union générale* i ogłosili następującą odezwę:

„Między grożącym nam cezaryzmem, a radykalizmem, który mu ścieżki prostuje, jest tylko jedno wyjście, chroniące Francję od nowej rewolucji i bardzo prawdopodobnej straszliwej katastrofy. Wyjściem tem jest: powrót do umiarkowania, do szanowania religji i do utrzymania szczerze liberalnych instytucyj. Trzeba wszystkiemi siłami dążyć i za jakąbądź cenę zdobyć w nowej izbie taką większość, która byłaby zdolna podtrzymać trwały rozsądny rząd i przywrócić równowagę finansową. Jedynie konserwatywny rząd może zdobyć dla Francji przynależne jej miejsce w gronie mocarstw europejskich. Nie chcemy żadnych radykalnych reform, ani podatków dochodowych, ani rozdzielenia Kościoła z państwem. Agitacje już znużyły Francję, ona pragnie spokoju i cichej pracy. Nasz program jest bardzo prosty. Idzie nam o stworzenie takiego stanu, aby w zupełnie pokojowej, umiarkowanej, otwarcie i jednakowo dla wszystkich sprawiedliwej, konserwatywnej republice był przytułek bezpieczny i silny dla wszystkich Francuzów, którym leży na sercu honor ojczyzny i honor każdego obywatela“.

Program to w istocie bardzo prosty, a hasłem jego: konserwatyzm! — prawda poniewierana od roku 1875, a przypomniana z musu, gdy cezaryzm zagroził. Lecz być może, że nawrócenie się przyszło za późno. Fakta dziejowe, dokonane czyny muszą mieć konsekwencje, które ochrzczono mianem Nemezis. Tylko Bóg przebacza — Nemezis egzekwuje.

Wielki książę heski, opuściwszy z córką stolicę carów, otrzymał w drodze zaproszenie cesarza Wilhelma do Berlina. Jest więc teraz gościem niemieckiego dworu. Okazywana mu tam uprzejmość może osłodzi gorycz matrymonjalnych zawodów, których ojcowskie jego serce doznało nad Newą. Lecz cóż pocieszy cara jegomości, zasmuconego tem, że już teraz jeszcze trudniej będzie znaleźć żonę dla carowicza?

Może księżniczka czarnogórska zgodzi się oddać rękę młodzieńcowi, który pomimo pełnoletności jest jeszcze tak dziecinny, że nawet dworu swego nie ma.

Rada państwa.

Wiedeń 14 marca.

308 posiedzenie Izby posłów otwiera przewodniczący dr. Smolka o godz. 10 przed południem.

Obecni wszyscy członkowie gabinetu prócz ministra obrony krajowej.

Nowo wybrany poseł z Marburga dr. Kokoschineg składa ślubowanie.

Przewodniczący ogłasza, że członkowie komisji sądowniczej pp. August Lewakowski i Waszaty z powodu nie brania udziału w pracach tej komisji przestali być jej członkami, a na ich miejsce zarządzi przewodniczący wybór innych posłów.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad tytułem budżetowym „Administracja polityczna w krajach koronnych,“ przerwanej na wczorajszem posiedzeniu. Z wybranych na tem posiedzeniu mówców jeneralnych zabiera głos pos. Proskowetz. Przedstawia konieczność zajęcia się przez rząd stosunkami zdrowotnemi w monarchji. Stosunki te są najgorsze w tych okolicach Czech i Morawji, które zamieszkują Niemcy. Tam panuje ciągle epidemiczny tyfus głodowy, a ospa nigdy nie ustaje.

Następnie wskazuje mówca na opłakane stosunki sanitarne w Wiedniu, gdzie na 1,300,000 mieszkańców jest tylko 650 szpitalików dla dzieci, mogących pomieścić 450 pacjentów. Podnosi dalej niewłaściwe oszczędzanie przez magistrat wiedeński wody, sprowadzanej z gór — co przeważnie przyczynia się do rozszerzenia się chorób nagminnych, gdyż zmusza się ludność, aby zamiast dobrej wody górskiej piła zakażoną miazmatami wodę z studni podwórcowych.

Mówca zwraca dalej uwagę rządu na konieczność lepszego dozoru nad publicznemi gospodami, gdzie po całych nocach tańczy niedoszła młodzież i stawia na przykład Saksonję, gdzie dziewczynie nie mającej lat szesnastu nie wolno pokazać się w gospodzie.

Na zakończenie podnosi mówca wielką doniosłość ekonomiczną i zdrowotną regulacji rzek i osuszania bagien. Minister handlu pragnie wprawdzie zabrać się do wykonania kanału, który ma połączyć Odrę z Dunajem, lecz staje temu życzeniu za zawadzie minister finansów, bo chociaż nazwisko swoje wywodzi od Dunaju, nie sprzyja Dunajowi. (Oklaski z lewicy).

Drugi mówca jeneralny pos. ksiądz Świeży wzywa rząd, aby co rychlej przyszedł w pomoc ludowi wschodniego Szląska, gdzie skutkiem zeszłorocznego gradobicia panuje głód.

Następnie zwraca się mówca do onegdajszych wywodów Mengera. Jeśli Menger użala się, iż w Czechach nie mogą otrzymać posad cywilnych biedni inwalidzi niemieccy dla tego, że nie władają językiem czeskim, to czyż lepiej postępują Niemcy w Opawie, którzy uchwalili w Radzie miejskiej, iż najniższej nawet posady udzielać nie należy kandydatom nie należącym do narodowo niemieckiego stronnictwa.

W ten sposób starzy weterani słowiańskiego pochodzenia, którzy za Austrję krew przelewali, nie mogą żadnej w mieście otrzymać posady.

Menger podniósł, że Niemcom na Szląsku utrudniono nauczenie się języka czeskiego lub polskiego; mówca sądzi, że o wiele trudniej chyba Czechom lub Polakom zostać narodowcem niemieckim. W szkołach na Szląsku wykluczono naukę języka czeskiego i polskiego, a wprowadzono język niemiecki i francuski: narodowcy niemieccy bowiem, chcąc dzieci swe na wszelkie ewentualności zabezpieczyć, każą je w domu prywatnie uczyć po czesku lub po polsku! Jeżeli Niemcy uznają potrzebę znajomości czeskiego lub polskiego języka, to dla czegóż języków tych w szkołach nie uczą?

Założenie gimnazjum prywatnego czeskiego w Opawie napotkało na ogromne trudności ze strony reprezentacji miejskiej, która uchwaliła, aby nad podaniem tem przejść do porządku dziennego, podając za powód, iż statystyka szkolna wykazała, że w Opawie tylko czwarta część dzieci jest narodowości słowiańskiej. Dopiero najwyższy trybunał administracyjny rozstrzygnął tę sprawę na korzyść Towarzystwa, chcącego założyć to gimnazjum. Szląska Rada szkolna jednak odmówiła prośbie o udzielenie temu zakładowi prawa publicznej szkoły. Tuerk zauważył, że na Szląsku przygotowuje się niemiecka irredenta — na to odpowiada ks. Świeży, że tendencje tego rodzaju pojawiają się wśród inteligencji niemieckiej, lud zaś i stan średni trzymają się od nich zdaleka.

Pożałowania godną jest rzeczą, że Polacy na Szląsku nie mają wyższych szkół z ojczystym językiem wykładowym, szkół, które niezbędne są dla narodowego wychowania i wykształcenia ludu. Brak tych szkół jest wyrazem upośledzenia, jakiego Polacy na Szląsku doznają. Mówca protestuje przeciw takiemu postępowaniu z Polakami i wzywa Polaków i Czechów, aby nie opuszczali Szląska w śmiertelnej walce z germanizmem. (Oklaski z prawicy).

Po tej mowie, która zrobiła w Izbie wielkie wrażenie, nastąpiły faktyczne sprostowania pp. Kronawettera, Türka, Woldricha, Mengera, Pernerstorfera i Haazego, w których przemówieniach wszyscy mówcy występowali przeciw wczorajszej mowie hr. Taaffego.

Następnie zabrał głos jeneralny sprawozdawca budżetowy dr. Mattusz. Zgadza się on z zapatrywaniem Pienera, że w zarządzie politycznym poszczególnych krajów, a zwłaszcza Czech nastąpiłoby znaczne polepszenie, gdyby zarządom autonomicznym, zwłaszcza reprezentacjom powiatowym większą dać władzę; przez przydzielenie im poszczególnych agend, które obecnie przeciążają sejm i wydział krajowy, zaradziłoby się przeciążeniu sejmów, a pośrednio starostw i namiestnictwa. Mówca wzywa prezydenta ministrów, aby kwestję tę uczynił przedmiotem głębszej rozwagi i aby rząd wypracował w tym kierunku odpowiednie wnioski. (Oklaski z prawicy).

Pos. Piener cieszy się mocno, iż sprawozdawca budżetowy zgodził się z zapatrywaniami mówcy co do reformy ustroju władz politycznych, ale wyraża swoje zdanie, że ta reforma miałaby dla Czech wtedy tylko wielką doniosłość, gdyby rozgraniczono okręgi wedle narodowości, bo wtedy ustałby nie jeden spór narodowościowy.

Po następnem przemówieniu sprawozdawcy dr. Kathreina przeciw rozkawałkowaniu krajów koronnych — jak to proponował pos. Kraus — na okręgi administracyjne, uchwalono tytuł budżetowy „administracja polityczna w krajach koronnych“ i wzięto pod obrady następny tytuł „bezpieczeństwo publiczne.“

Pos. Kindermann ubolewa, że organa gminne wypełniając funkcje poruczonego zakresu działania a mianowicie wykonując służbę policyjną, nie mogą podołać właściwym swoim obowiązkom.

Pos. Prade bierze w obronę władze policyjne przeciw zarzutom pos. Kronawettera i utrzymuje, że postępowanie ich z robotnikami jest uprzejme i roztropne.

Pos. Dr. Menger żądał pos. Jahn zamknięcia rozprawy. Izba nie zgodziła się z tym wnioskiem, lecz wszyscy posłowie zapisani do głosu wymazali się z listy mówców prócz pos. Barenthera.

Ten ostatni protestuje przeciw zdaniu, wygłoszonemu wczoraj przez hr. Taaffego, iżby należało cieszyć się tem, że cała arystokracja zgłasza się do służby państwowej, aby taka wyłączność była najszczęśliwsza dla praktycznie wejść do parlamentu, a dostatecznie do służby przedstawicielskiej. W takim bowiem wypadku Izba przestałaby być reprezentacją ludności, a stanie się reprezentacją rządu.

Mówca żąda dalej zniesienia rozporządzenia z 24 kwietnia 1854, które służy za podstawę władzom policyjnym do wszelkich nadużyć, przeciw którym jedną jest obroną parlament, bo tu jedynie wolno wystąpić przeciw tym nadużyciom. Zaznacza, że rozporządzenie należałoby przejrzeć gruntownie i zreformować przepisów policyjnych, a tem powinienby się zająć minister sprawiedliwości, który ma reputację bardzo zdolnego ale również bardzo niebezpiecznego polityka. Miałby on więc sposobność dowieść, że wyzwolił się z pod czaru zasad feudalnych i że zależy mu na tem, aby Austrja była na prawdę państwem liberalnem. (Oklaski z lewicy).

Sprawozdawca Dr. Kathrein mniema że policja w każdem państwie jest niezbędnie potrzebną, a im silniej rozwinięte jest państwo, tem trudniejszem zadanie policji, i tem większym obowiązek wszystkich obywateli państwa podpieranie jej powagi. Dla tego to nie godzi się podkopywać jej znaczenia i powagi, w sposób, jak to czynią mówcy z opozycji, lecz występując surowo przeciw poszczególnym jej nadużyciom, nie odsądzać wszystkich organów państwowej policji od czci i wiary. (Oklaski z prawicy.)

Przy głosowaniu przyjęto tytuł budżetowy „bezpieczeństwo publiczne“ i rezolucję o przedłożeniu przez rząd projektu do nowej ustawy policyjno karnej.

Po uwiadomieniu Izby przez przewodniczącego, iż wstrzymuje zapowiedziany wybór do komisji sądowniczej dwóch członków, w miejscu posłów Augusta Lewakowskiego i Waszattego, gdyż obaj ci posłowie usprawiedliwili się chorobą, interpelował Dr. Menger przewodniczącego komisji dla spraw kas oszczędności o przedłożenie sprawozdania o opodatkowaniu towarzystw zaliczkowych.

Na tę interpelację odpowiedział przewodniczący komisji pos. Hausner iż niebawem rzeczone sprawozdanie będzie Izbie przedłożone.

Przewodniczący zamknął posiedzenie o god. 4 z południa i zapowiedział następne na piątek 15 b. m.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

Wiedeń 15 marca.

309 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący Dr. Smolka o godz. 10 min. 25 przed południem.

Obecni wszyscy ministrowie prócz ministra obrony krajowej.

Do prezydjum Izby wpłynęło pismo ministra handlu o przedłużenie terminu do zniesienia wolnego portu Tryjestu i pismo ministra rolnictwa, który żąda wstawienia dodatkowego kredytu w preliminarz melioracyjny na rok 1889 w wysokości 10.000 zł na obwałowanie Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim i 5670 zł. na regulację potoku Alter w Salcburgu.

Dep. Kopp interpeluje przewodniczącego komisji dla spraw anarchistycznych, dla czego komisja ta nie odbywa posiedzeń, mimo iż Izba przekazała jej wnioski, dążące do zniesienia wyjątkowych rozporządzeń.

Giovanelli, przewodniczący komisji, oświadcza, iż posiedzenia nie zapowiadał, ponieważ ani rząd, ani żaden z członków komisji nie objawił w tym kierunku życzenia.

Izba przystępuje do rubryki „Państwo-

88

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myziela.

(Ciąg dalszy).

— Staniemy jutro w obec zagadki: co jeść? gdzie się podziać? Jeszcze my, starsze, możebyśmy znalazły jakie zatrudnienie i możeby nas przyjęto do jakiej roboty, choćby na mieszkanie i życie — ale Ewunia? Cóż z nią zrobić? Ona jeszcze chodzi na pensję, czy odebrać ją ztamtąd, przerwać edukację?

Iza nie wiedziała co odpowiedzieć, Malwina mówiła dalej:

— Otóż gdy jesteśmy w takiem położeniu, w położeniu, które niedawno jeszcze było okropne, a teraz jest już bez wyjścia, przychodzi radzca i powiada: Panno Malwino, bądź moją żoną, nie zaznasz troski o byt dla siebie i dla siostry.

— Czy ci to powiedział?

— Kazał się domyślać, ale to wszystko jedno. Przychodzi jednem słowem człowiek zamożny i powiada: bądź moją żoną. Cobyś zrobiła na mojem miejscu?

— Wybrałabym nędzę.

— Ty — a Ewunia?

Iza nie odpowiedziała na to. Ukryła twarz w dłoniach i powtarzała ciągle:

— Ach! to okropne! okropne!

— A któż Józiowi dopomoże w owem nieszczęściu, które może być najgorsze, najokropniejsze, bo wszystko można przypuszczać... Moja droga! nie zdecydowałam się łatwo, stoczyłam z sobą ciężką walkę, wylałam dużo, dużo łez... Co prawda, marzyłam ja o innej dla siebie przyszłości, ale czyż w takiem położeniu jak nasze, marzyć wolno? Czy można wybierać? I tak źle i tak źle, trzeba się zdecydować na jedno, a więc na mniejsze. Dziś, jutro, radzca przyjdzie po odpowiedź — i otrzyma taką, jakiej sobie życzy.

— Ależ na Boga, to sprzedaż, sprzedaż siebie samej!

— Mylisz się, — odpowiedziała Malwina z godnością, — to małżeństwo.

— Biedna, nieszczęśliwa dziewczyno, — zawołała Iza, rzucając się siostrze na szyję, — biedna męczennico!

— O! nie rozżalaj mnie proszę, nie odbieraj sił, których mi teraz dużo, dużo potrzeba, abym potrafiła znieść swój los z rezygnacją. Dziś doszłam już do tego, że mogę mówić spokojnie. Ha! trudno... zostanę jego żoną. Nikt nie usłyszy odemnie ani jednego słowa skargi, lub żalu.

— Będziesz udawała przed nim miłość!

— Nie. Powiem mu, że go szanuję i że na mój szacunek zawsze może liczyć, a zresztą postawię swoje warunki.

— Warunki?

— Tak jest, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień w przyszłości, określę jasno, czego dla rodzeństwa żądać będę. Obawiam się tylko...

— Czego się obawiasz?

— Żeby warunki moje nie wydały mu się zbyt trudne, i żeby się w ostatniej chwili nie cofnął.

— Ach! Malwinko, do tego więc doszło, że gotowa byłabyś żałować takiego losu! takiego nieszczęścia!

— Tak — żałowałabym istotnie, bo to już ostatnia deska naszego ratunku... moja droga.

Długo jeszcze rozmawiały z sobą, przeplatając tę rozmowę westchnieniami i łzami. Iza robiła najrozmaitsze projekta ocalenia siostry, wynalezienia środka, któryby ją uwolnił od konieczności zostania żoną radzcy... Naturalne, że żaden z tych projektów nie wytrzymał krytyki.

Tejże nocy i pan Chrząski, powróciwszy do domu, zastał także depeszę. — Brzmiała ona krótko.

„Twój protegowany grubo przegrał, czy zapłacisz za niego. Ignacy.“

— Akurat! — rzekł półgłosem, — tegoby jeszcze brakowało! Płacić mam? Ciekawym z jakiej racji? Niepotrzebnie posyłałem go na wieś, a raczej posłałem za prędko. Wyszło mi z pamięci, że kochany Józieczek może się tam spotkać z kartami, a wiem, że jak się z niemi spotka, to już przepadło. No, stało się! Nawarzył piwa, niechże je wypije, a raczej niech zmyka ztamtąd czemprędzej. Wszelkie poświęcenie ma swoje granice — i tak robiłem dla niego wiele, bardzo wiele. Chłopak ten kosztuje mnie dosyć, żebym zaś jeszcze miał płacić to, co on przegra, to w krótkim czasie chodziłbym bez butów. Nie spodziewałem się, że tak szybko zakończy swoję agronomiczną karjerę...

Pan Chrząski z odpowiedzią nie śpieszył — położył się spać, w słusznem przekonaniu, że rano będzie miał dość czasu do załatwienia tej sprawy.

To co u ludzi nazywa się ranem, u pana Adama rozpoczynało się koło dwunastej w południe; w wyjątkowych tylko okolicznościach wstawał wcześniej i zazwyczaj takie poświęcenie się bólem głowy przypłacał.

Pierwszym przedmiotem, który wpadł w oczy pana Adama, gdy się przebudził, była owa depesza. Grzeczność nakazywała odpowiedzieć na zapytanie przyjaciela... Po krótkim namyśle p. Adam zredagował telegram w dwóch słowach: „niech przyjeżdża.“ Wysłał go na stację, a potem ubrał się, wyszedł na miasto i o całej tej przykrej sprawie zapomniał.

Wieczorem nadszedł list ze wsi i przyniósł bliższe szczegóły:

„Kochany Adasiu! — pisał przyjaciel — twój protegowany zaraz pierwszego dnia dał się poznać. Gdy przyjechał przyjąłem go naturalnie jak najlepiej i z całą serdecznością, stosownie do tego jak sobie życzyłeś. Akurat tego wieczoru przyjechało do mnie kilku młodych ludzi, sąsiadów, wszystko chłopcy zamożni i lubiący żyć dobrze. Przedstawiłem im twego protegowanego i przyznać muszę, że się podobał i zrobił dobre wrażenie. Opowiadał różne wiadomostki z życia miejskiego, najświeższe nowinki i wszyscy słuchali go z uwagą. Po kolacji siedliśmy do gry, naturalnie i twój protegowany także. Miał przy sobie trochę pieniędzy i zaczął grę bardzo szczęśliwie, ograł wszystkich prawie do nitki, tak że obawiałem się, aby to wyjątkowe szczęście nie zwróciło na niego jakich podejrzeń. Na prowincji w ogóle ludzie są mniej ufni, niż się zdaje, a zwłaszcza względem nieznanego przybysza z wielkiego miasta. Tymczasem szczęście, które tak bardzo sprzyjało twemu protegowanemu, nagle odwróciło się od niego. Zaczął przegrywać i zapalać się. Podwajał i potrajał stawki — dość że w rezultacie przepuścił wygraną, przegrał to co miał i w dodatku spłukał się jeszcze na słowo. Nazajutrz zgłosił się do mnie o zaliczenie na pensję, ażeby uiścić się z długu. Wybacz mój drogi, ale ponieważ tego rodzaju ewentualność nie była przewidziana w instrukcji, jaką mi udzieliłeś, przeto zatelegrafowałem do ciebie, co mam z tym fantem robić? Kwestja przedstawia się dość jasno. Ja płacić za niego nie myślę, chyba na twój rachunek. Jeżeli więc życzysz sobie ażeby pozostał na wsi, to zapłać za niego dług, albo też upoważnij mnie, żebym cię zastąpił. Pomimo ciężkich czasów, gotów jestem otworzyć ci kredyt do wysokości jaką za właściwą uznasz — i niech szanowny twój przyjaciel bawi się — byle nie moim kosztem. Otwieram mu nieograniczony kredyt przy moim stole, w spiżarni, piwnicy, na polowaniu, ale co się tyczy gotówki — wybacz... Oczekuję odpowiedzi jak najrychlejszej, rozumiesz albowiem, że kwestje tej natury zwłoki nie cierpią. Ściskam cię serdecznie — twój Ignacy.“

Przeczytawszy ten list, pan Adam zasiadł natychmiast do biurka i skreślił liścik następującej treści:

„Drogi Ignasiu! Przepraszam cię bardzo za kłopot, ale doprawdy nie przewidziałem, że okoliczności tak się złożą. Odeszlij go jaknajprędzej do kolei, jeżeliby nie miał na bilet — to daj na mój rachunek. Do tej wysokości możesz mi kredyt otworzyć. Przegranej jego, naturalnie, płacić ani myślę — a że się skompromituje, tem gorzej dla niego. Zresztą, mówiąc szczerze, nie ma wiele do stracenia; w klubie także mają z nim rachunki, o załatwienie których nikt się już nie upomina. Naturalnie byłoby mi dogodniej żeby siedział na wsi, ale jeżeli willegiatura jego ma być tak kosztowna, to muszę dać jej za wygranę i wynaleźć inny sposób swobodnego działania. Oczekuję twego przybycia i przepraszam cię za kłopot, na jakim cię naraził. Zawsze twój Adam.“

(C. d. n.)

wa służba budownicza“ i „Koszta podróży z powodu nadzwyczajnych budowli wodnych i dróg.“

Po przemówieniu posłów Heilsberga i Siegmunda, z których ostatni zarzucał rządowi, iż zaniedbuje regulację rzek i nie zorganizuje odpowiednio celowi służby technicznej i po przemówieniu sprawozdawcy dr. Kathreina, uchwalono w rozprawie będące tytuły i przystąpiono do obrad nad następnym „budowa dróg.“

Po przemówieniach p. Angerera, który wzywał rząd, aby opiekował się stowarzyszeniami, zawiązanemi ku ściąganiu turystów do krajów alpejskich, i p. Hrena, domagającego się lepszej pieczy o drogach państwowych w Krainie, zamknięto rozprawę na wniosek p. dr. Poklukara, a jako jeneralny mówca zabrał głos p. Siegmund.

Mówca wytykał różne niedostatki w budowie dróg i w ogóle organizacji służby technicznej państwa, gdyż ona podlega urzędnikom administracyjnym, i zauważył, że celem usunięcia tej wadliwości należałoby stworzyć osobne ministerstwo robót publicznych.

Następnie po przemówieniu sprawozdawcy p. Kathreina przyjęto tytuł „budowa dróg“ i rozpoczęto rozprawę nad następnym „budowle wodne.“

W obradach nad tym tytułem kilku mówców zgłaszało żądania krajów przez nich reprezentowanych o regulację rzek, a między niemi p. Ozarkiewicz omawiał kwestję regulacji rzek galicyjskich a głównie Prutu, domagając się od rządu ścisłego przestrzegania prawa wodnego. W Galicji udziela się konsensa na spławianie drzewa, przyczem gminy ponoszą częstokroć szkody, gdyż spławianie odbywa się nieraz w innym czasie, — niż oznaczono w konsensie.

Po tych przemówieniach przyjęto tytuł „budowle wodne“ a dalej bez rozpraw następny tytuł „nowe budowle administracyjne“ i na tem zakończono 7 rozdział budżetu „ministerjum spraw wewnętrznych“.

Posiedzenie zamknął przewodniczący o godz 3 min. 15 z południa, zapowiadając następne na sobotę, d. 16 b. m., o godz. 10 z rana.

Na porządku dziennym budżet ministerstwa obrony krajowej.

PROTEST
przeciw wyborom do Rady miejskiej lwowskiej.

Świetna Rado!

Dnia 8 marca 1889 ogłoszony został plakatem z dnia 6 maja 1889 wynik wyborów do Rady miasta Lwowa na dniu 28 stycznia 1889 wrzekomo na podstawie ustawy krajowej dtto 14 października 1870 Nr. 79 Dz. u. kr. uskutecznionych.

Niestety jednak wybory te nie odbyły się po myśli wymienionej ustawy, lecz odbyły się w sposób prawie nieważny i nawet godności i powadze stolicy kraju ubliżający, tak, że wynik wyborów nie przedstawia woli wyborców i nie odpowiada woli większości głosujących.

Wnosimy zatem przeciw tym wyborom

PROTEST

na którego umotywowanie przytaczamy następujące fakta i wywody.

I. Wedle przepisu § 13 ordynacji wyborczej (ustawa krajowa dtto 14 października 1870 Nr. 79 Dz. u. kr.) spisy wyborców mają być najpóźniej na sześć tygodni przed wyborem w Magistracie złożone i każdemu członkowi gminy służy prawo przeglądania takowych. Więc w niniejszym wypadku owe spisy miały być złożone i dostępne od dnia 17 grudnia 1888 aż do dnia 28 stycznia 1889.

To jednak nie miało miejsca. Owszem na dniu 14 stycznia 1889, gdy w celu przeglądania spisu wyborców przybyli wyborcy do bióra prezydjalnego świetn. Magistratu, nie było spisów i odpowiedziano im, że spisy nie są gotowe. Fakt ten udowadniamy świadkami: dr. Powianowski, Tadeusz Kotowicz, pod l. 10 Lelewela, Stanisław Kotowicz tamże. Więc dotyczące ówczesne obwieszczenie, że spisy wyborców już są w Magistracie do przeglądania wyłożone, mijało się z prawdziwym stanem rzeczy. Brak ów jest tak zasadniczej natury że pociąga za sobą nieważność wyborów, bez względu, czy były skutki owego braku lub nie. Że zresztą niemożliwość przeglądania spisu wyborców, miała smutne skutki pod względem rzetelności wyboru, wynika z tego, że spisy zawierały, jak jeszcze dziś z ich przeczytania przekonać się można, nader licznych nieuprawnionych i nieboszczyków, i dotyczące karty legitymacyjne zostały na jakieś ręce doręczane i podobno takowemi głosowano, co wynika z tego, że ich Magistratowi nie zwrócono i w Magistracie ich nie ma, co poświadczyć może radzca prezydjalny p. Lukas. Nie można zarzucić, że z powodu nie wyłożenia spisów należało przed komisją reklamacyjną reklamować. Wszak wedle § 13 ordynacji wyborczej, reklamuje się li przeciw treści spisów, ale jeżeli spisów w należytym czasie wcale nie ma, to nie ma przedmiotu reklamacji i wytknięcie takiego braku fundamentalnego należy do protestu końcowego przeciw wyborowi.

II. Wedle §. 15 ordynacji wyborczej przewodniczyć ma przy wyborach komisja wyborcza, złożona z prezydenta miasta (lub jego zastępcy) i z sześciu członków. Otóż przy wyborach na dniu 28 stycznia 1889 dokonanych wcale tak nie było. Ani p. prezydent, ani jego zastępca nie przewodniczył komisji wyborczej, a komisja ta nie składała się z sześciu, lecz składała się z 25 członków, w ogóle komisja wyborcza nie przewodniczyła wyborom, lecz podzieliła się nieprawnie na 5 odłamków po pięciu członków, z których każdy odłamek osobno i całkiem samodzielnie bez obecności prezydenta miasta i bez obecności reszty członków komisji, pewną ilość wyborów, głosowanie i skrutynium przeprowadził. Wprawdzie wedle § 17 ordynacji wyborczej może każda dzielnica miasta Lwowa głosować osobno, ale przy wyborach dnia 28 stycznia 1889 nie głosowano podług dzielnic miasta Lwowa, a zresztą wedle § 85 ordyn. wyborczej i w takim razie musiałaby cała komisja wyborcza wraz z prezydentem miasta przy każdem dzielnicowem głosowaniu przewodniczyć. Lubo już nie jeden raz w ten sam sposób nieprawny we Lwowie wybierano t. j. bez przewodniczenia prezydenta m, przed komisją z 25 członków zamiast 6 złożoną, a podobno nikt przeciw temu nie protestował, t. j. dla niniejszego protestu bez wagi, gdy ustawa krajowa nie może być ani milczeniem, ani przez przeciwny zwyczaj, ani przez ewentualny odmienny regulamin Rady miejskiej lub Magistratu zmienioną, a zresztą dla wyborców nie było i nie ma żadnego odmiennego regulaminu wyborczego. Więc gdy nie było legalnej komisji wyborczej, wybory są same przez się się nie byłe i nieważne, i w obec tak fundamentalnego braku, jest bez wagi, czy miał on skutki lub nie. Że zaś skutki miał, mianowicie, że przed tą nielegalną komisją, w nieobecności prezydenta miasta działy się nieprawności, to następnie wykażemy.

III. Wedle § 18 ordynacji wyborczej wolno głosować „ustnie lub pisemnie“ a „wyborca głosujący pisemnie poda na kartce spisane nazwiska 100 sób.“ Atoli przy wyborach dnia 28 stycznia 1889 oddano (z wyjątkiem kilkunastu kart pisanych) prawie wszystkie karty drukowane, a zatem te wszystkie karty są nieważne, i cały wybór nie był ważny. Druk nie zastępuje pisma, choćby także przy poprzednich wyborach drukowane karty oddawano, bo brzmienie ustawy jest stanowcze i jasne, spisywać nazwiska, nie jest drukować. Nawet cel ustawy jest jasny Wyborca spisując lub każąc sobie spisać 100 radnych ma więcej sposobności i konieczności nad każdym się zastanawiać, zaś drukowaną listę można łatwiej wyborcom podsunąć i agitacja ma niesłychanie ogromne pole. Właśnie dlatego, że we Lwowie wyjątkowo, inaczej jak wszędzie, nie ma Kół wyborczych i każdy wyborca ma aż stu radnych podawać, ustawa z natury rzeczy i w interesie rozumnego i sprawiedliwego wyboru wymaga albo ustnego, albo pisemnego głosowania i wyklucza karty drukowane.

IV. W sali V przy skrutynjum w kilka tygodni po dniu 28 stycznia 1889 przewodniczący p. aptekarz Piepes celem skrutyniowania wyjmując z urny do rąk swoich karty, wyjął także swoję własną kartę, na którą on na dniu 28 stycznia 1889 głosował był i poznawszy ją jako swoję własną, spotrzegł, że były na takowej pewne zmiany, nie z jego ręki pochodzące na korzyść komitetu miejskiego uskutecznione, których w chwili, gdy on tę kartę przy głosowaniu dnia 28 stycznia 1889 do urny rzucił, na tej karcie nie było. P. Piepes był w skutek tego niemiłego odkrycia tak przerażony, że natychmiast to komisji zakomunikował. Fakt ten stanowiący naruszenie świętości urny wyborczej, udowadniamy świadkami pp. Jakób Piepes, Emanuel Fränkel i Jan Veith.

Nie wolno zbyć tę sprawę w ten sposób, że unieważniłoby się li jedną kartę p. Piepesa. Owszem jest rzeczą jasną, że sama możliwość tego wypadku dotąd w cywilizowanym świecie niesłychanego, kwestjonuje rzetelność całego wyniku wyboru. Wszak równie jak to miało miejsce, mogły setki i tysiące a może i wszystkie przez wyborców do urn dnia 28 stycznia 1889 włożone karty być później wyjęte i albo kreślone i zmienione, albo w równej ilości całkiem inne karte tam wkładane. Nie ma żadnej gwarancji, że karty będące obecnie wrzekomą podwaliną wyrobu sturadnych, są te same, które przez wyborców na dniu 28 stycznia 1889 zostały do urn wkładane. Sam jeden taki wypadek naruszenia urny i jej treści zmusza Świetną, wrzekomo nowo wybraną Radę do unieważnienia wyborów, względnie zniewala każdego do zrzeczenia się mandatu z takich wyborów mu przypadłego.

V. Służba magistracka była użytą do agitacji za listą komitetu miejskiego. Poświadczy to p. Bolesław Mikuliński, który widział jak oni po wyborach zgłaszali się w izbie rękodzielniczej i dokąd ich wtedy wysłano. Jest to także fakt tego rodzaju, że bez względu, czy i o ile przyczynił się do zwycięstwa listy komitetu miejskiego lub nie, pociąga za sobą nieważność całej akcji wyborczej i wyniku wyborów, bo przy współudziale władzy lub jej organów, w agitacji nie może być mowy o wolności wyborczej. Fakt ten musi koniecznie być zbadany bo takie publiczne w gmachu ratuszowym w kancelarji izby rękodzielniczej odbywające się agitacje, byłyby plamą na puklerzu dotychczasowej niepokalanej dobrej sławy miasta Lwowa.

VI. Wykazawszy nieważność całego wyboru, nie potrzebujemy wykazać braku właściwej większości po stronie wrzekomo zwycięzkiej listy komitetu miejskiego. Jednakże dla ilustracji także to wykażemy, jak następuje. Dotychczas przy każdym wyborze do rady miejskiej we Lwowie, zwracano Świetnemu Magistratowi około tysiąc kart legitymacyjnych z powodu niemożliwości doręczenia, mianowicie z powodu śmierci, nieodszukania i t. p. Zaś przy niniejszym wyborze nader mało Magistratowi zwrócono, a zatem ten nagły, niedający się inaczej wytłómaczyć zwrot sytuacji daje się li tak zrozumieć, że owe karty dostały się podobno między agitatorów komitetu miejskiego, i głosowano nimi na listę komitetu miejskiego, która ku zdziwieniu całego Lwowa, otrzymała tym razem o 1000 głosów więcej, jak kiedykolwiek dotąd przy poprzednich wyborach miasta.

Przytaczamy jeszcze następujące szczegóły: Panu Henrykowi Blumenfeldowi, aptekarzowi, przyznał się jeden z agitatorów z komitetu miejskiego, że dnia 28 stycznia rb. głosował on sam 54 razy na listę komitetu miejskiego. Oczywiście on do tego mógł użyć podobno tylko kart legitymacyjnych niedoręczonych lub a nieboszczyków opiewających A przytem fakt ten, który świadkiem Henrykiem Blumenfeldem udowodniony, rzuca dziwne światło na pilność i zdolność komisji wyborczej, przed którą to miało miejsce. Jest rzeczą niewątpliwą, że to stać się mogło li dlatego, że nie przewodniczył prezydent miasta, jak ustawa wyraźnie nakazuje. Jest nam zresztą wiadomem, że i liczni inni agitatorowie komitetu miejskiego głosowali po kilka lub kilkanaście razy.

VII. Następującym właścicielom realności w spisie wyborców zapisanym nie doręczono kart legitymacyjnych:

1. Briefer Józef, Briefer Sara, Majer Izrael i Leopold Eitelberg, współwłaściciele domu nr. 4 ulica Młynarska. 2. Menkes Lajzor, właśc. domu nr. 41 ulica Brajerowska. 3. Reis Ozjasz, Trumski Herman, Stock Wolf, Flur Marek, współwłaściciele domu nr. 10 ulica Czackiego. 4. Rohatyn Ojzer, negocjant, nr. 11 ulica Lwia. 5. Finae Chaje Henne Jur i Baczyńska, współwłaściciele domu nr. 4 pod Dębem. 6. Makem Józefa i Tradowski Jan, współwłaściciele domu nr. 10 ulica Krakowska. 8. Wischek Srul i Byk Dawid, współwłaściciele domu nr. 6 ulica Wagowa. 8. Jitte Orie nr. 3 ulica Zamarstynowska. 9. Wałęcka Katarzyna nr. 6 pod Dębem. 10. Bukowska Barbara nr. 29 ulica Źródlana. 11. Aniela Hetman nr. 46 ulica Źródlana. 12. Węgrzynowska Katarzyna nr. 21 ulica Źródlana. 13. Kurzer Gitla nr. 17 ulica Źródlana. 14. Kubakiewicz Katarzyna nr. 36 ulica Źródlana. 15. Gigel nr. 31 ulica Źródlana. 16. Kaczorowska Katarzyna nr. 15 ulica Kleparowska. 17. Knopf Aron nr. 45 ulica Żółkiewska. 18. Zwiling Rochme n. 93 ulica Żółkiewska. 19. Kiczales Ronie nr. 8 ulica Słoneczna. 20. Fredenthal Golde nr. 6 ulica Słoneczna 21. Roth Chaim nr. 13 ulica Cebulna. 22. Franziak Heruch nr 25 ulica Krakowska. 23. Lubier Jakób nr. 13 ulica Lwia 24. Derkacz Aniela nr. 10 ulica Lwia. 25. Mund Szniche nr. 6 ulica Sieniawska. 26. Sonnenreichet nr. 15 ul. Sieniawska. 27. Brat Rachela nr. 27 plac Krakowski. 28. Kretz Rubin nr. 28 plac Krakowski. 29. John Izrael nr. 4 plac Rzeźni. 30. Janecki Karol nr. 10 ulica Janowska. 31. Landes Gittel nr. 18 ulica Janowska. 32. Tisch Malka nr. 44 ulica Janowska. 33. Menkes Herz nr. 33 ulica Janowska. 34. Kozakiewicz Rozalja nr. 45 ulica Janowska. 35. Kugel Aron nr 51 ulica Janowska. 36. Lachowski Stanisław nr. 94 ulica Janowska. 37. Sawicki Piotr nr. 32 ulica na Błoniach. 38. Scheib Leon nr. 1 ulica Sadownicka. 39. Zajączkowski Piotr nr 9 ulica Krzyżowa. 40. Seidler Antoni nr 5 ulica Głęboka 41 Mrocińska Marja nr. 2 ulica Krzyżowa. 42. Małujowa Marja nr. 5 ulica Krzyżowa. 43. Maksymowicz Piotr nr. 11 ulica Krzyżowa. 44. Kwiniarski Wojciech nr. 13 ulica Krzyżowa. 45. Lubiński Franciszek nr. 15 ulica Krzyżowa.

VIII. Pan Hersch Leib Lau, właściciel realności nr. 613 3/4 (ulica Węglana), a także i inni świadkowie poświadczą, że na kilka dni przed wyborami agitatorowie komitetu miejskiego pod jakimś pretekstem pożyczyli sobie u nader licznych wyborców izraelickich ich kart legitymacyjnych z przyrzeczeniem zwrotu za 24 godziny, ale ich nie zwrócili. Pozbawionych zostało takim sposobem kilkaset wyborców możności głosowania a ich kartami legitymacyjnemi głosowali podobno owi agitatorowie.

IX. Moglibyśmy jeszcze liczne inne nieporządki i nadużycia przytoczyć, ale wykazawszy wyżej pod I, II. III. IV i V zupełną nieważność całego wyboru, nie uważamy za potrzebne w podrzędne kwestje się wdawać. Upraszamy przeto imieniem słuszności i prawa, imieniem godności miasta i jego mieszkańców najuprzejmiej: Świetna Rada raczy wybory na dniu 28 stycznia rb. dokonane za nieważne uznać.

Komitet.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Trzecie posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa odbyło się w piątek po południu.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego, sprawozdawca komisji statutowej p Rozinkiewicz stawiał dalsze wnioski co do zmiany statutów Towarzystwa.

Z wniosków tych przyjęła Rada taką zmianę § 27 statutów, iż członek Towarzystwa, któryby w wojnie okaleczał i stał się nieudolnym do pracy, ma prawo do poboru stałej zapomogi, a odrzuciła następny wniosek o wysokości wpisowego przy podwyższaniu opłacanych udziałów.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek komisji realnościowej (sprawozdawca p. Reichard) w sprawie rozszerzenia realności należącej do Towarzystwa. Przed dwoma laty zakupiło Towarzystwo kamienicę przy placu Chorążczyzna i obok niej budowlany plac od ulicy Cichej. Na placu tym miano dobudować drugą kamieniczkę.

Obecnie wnosi komisja, aby plac ten sprzedać za 7000 zł., a natomiast za 6000 zł. dokupić od sąsiada grunt podwórcowy, przez to rozszerzyć własny dziedziniec i na nim przybudować oficyny.

Po półtora godzinnej rozprawie, wśród której jedni z mówców byli za wnioskiem komisji i powołując się na wiele pomieszkań niewynajętych opierali się budowie drugiej kamienicy, drudzy zaś temu przeczyli i dowodzili, że w obec wysokich czynszów budowanie domów jest interesem rentownym—wniosek komisji upadł, bo za nim oświadczyła się połowa głosujących (wedle regulaminu obrad przewodniczący nie ma prawa derymowania).

Komisja czując się obrażona tą odmowną uchwałą oświadczyła przez usta sprawozdawcy, iż składa mandaty, lecz Rada nie przyjęła tej rezygnacji i odroczyła na rok sprawę budowy.

Wedle porządku dziennego nastąpiły teraz sprawozdania komisji administracyjnej o odwołaniach się członków od orzeczeń Wydziału centralnego do uchwał Rady nadzorczej.

Były to sprawy o wymiar emerytury lub o udzielenie nadzwyczajnych zapomóg.

Pierwszych nie uwzględniła Rada, lecz natomiast dla 12 petentów uchwaliła dary z łaski.

Następnie przyjęto przez aklamację wniosek komisji, aby na utworzyć się mające stypendjum imienia Henryka Strzeleckiego, zasłużonego wiceprezesa Towarzystwa, ofiarować 500 zł. z ogólnych funduszów Towarzystwa, a to pod warunkiem, aby przy rozdawaniu tego stypendjum mieli pierwszeństwo synowie leśników, będących członkami Towarzystwa.

Po uchwaleniu budżetu na rok bieżący, w którym oznaczono dochody na 73.200 zł., zaś wydatki na 48 753 zł, przystąpiono do uzupełniających wyborów i wybrano jednogłośnie prezesem Towarzystwa Stefana hr. Zamoyskiego, który z pożytkiem dla Towarzystwa piastuje tę godność od czasu jego założenia, zaś wiceprezesami pp. Henryka Strzeleckiego i dr. Karola Mikulińskiego.

Do Wydziału centralnego w miejsce ustępujących członków wybrano pp. Koola, dr Kazimierza Ostaszewskiego i Fedowskiego.

O godzinie 10 wieczorem zamknął przewodniczący posiedzenie, dziękując za wybór i żegnając delegatów.

Mały Fejleton.

Z Riviery.

Wszystkie dzisiejsze większe stacje klimatyczne, na Rivierze położone, były jeszcze przed pół wiekiem mało znane, jako nędzne wioski i miasteczka; dziś, dzięki wzrastającemu ciągle kontyngensowi licznych przybyszów, *sanatorja* owe coraz więcej się zabudowywują i tak się do siebie zbliżają, że zczasem utworzą zapewne jedno wielkie miasto. Wyobraźcie sobie takie miasto, długości 280 kilometrów, leniwie rozłożone wzdłuż morza o niebieskiej barwie, pod niebem wiecznie jasnem, lazurowem! Kolej żelazna przechodzić będzie przez całe to miasto w niespełna 10 godzin, zatrzymując się na licznych stacjach, stanowiących jakby jego przedmieścia: zachodnie przedmieście — to Marsylja, a wschodnie — San-Remo. Prawdziwymi założycielami tych przedmieść owego wielkiego w przyszłości miasta, są Anglicy, których tu, na Rivierze, jest najwięcej, a w pierwszym rzędzie — motor postępu: para. Dzięki jej właśnie, każdy turysta z wielką łatwością może zwiedzić: perłę na wybrzeżu morza Śródziemnego, Nizzę, która jest *en petit* Paryżem; Cannes, znane ze swego wykwintnego zwykle towarzystwa; spokojne i zaciszne Menton, wreszcie San-Remo, nie licząc mniejszych i równie uroczych miejscowości.

Wogóle jednak francuskie wybrzeże więcej jest znane, aniżeli włoskie, choć ostatnie w niczem pierwszemu nie ustępuje. Cała ta *campagna* jest mniej wyzyskaną przez spekulantów, a przez to zachowała więcej fantastyczny charakter: te laski palmowe, te góry pokryte plantacjami drzew oliwnych i pomarańczowych, godne są najpierwszego pędzla. Najpiękniejszą częścią Riviery di Ponente są bezwątpienia wybrzeża pomiędzy San-Remo i Vintimiglie, z Mariono do Savony i Neroi do Chiavara. Przestrzeń jednak z San-Remo do granicy francuskiej największe wywiera wrażenie; ileż różnorodnych widoków na tych 16-stu kilometrach długości! Nad samą Riverą prowadzi szeroka droga tak zwana „Route de la Corniche“, która była już znaną Fenicyanom i Grekom i stanowiła główną arterję, łączącą ziemie dzisiejszych państw: Włoch i Francji. Prawdziwy turysta nie odbędzie też nigdy tej podróży koleją żelazną, którą zbudowano w roku 1872, albowiem liczne tunele nie pozwalają dostatecznie zachwycać się cudnemi widokami.

Opuściwszy San Remo powozem, zaprzężonym w dzielną czwórkę koników miejscowej rasy, ruszamy w drogę ku granicy francuskiej; mijamy wiele pięknych will i pałaców i w niespełna pół godziny dojeżdżamy do Ospedaletti, gdzie zdaleka już, przy zjeżdżaniu z góry na Cap Nero, otwiera się przed oczyma prześliczna miejscowość. Wielu czytelników zapewne dotąd o niej nawet nie słyszało, rzeczywiście bowiem jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej z pod ziemi wyrosła. Istnienie tej stacji klimatycznej nie sięga zbyt odległych czasów. Przed paru laty carowa za poradą dra Querel udała się tu, aby przepędzić zimę; miejscowość bowiem ta jest najcieplejszą na całej Rivierze. Myślano, że dzięki pobytowi tak wysokiego gościa ustroń ta zacznie być odwiedzaną. Kompanja Crédit Lyonnais zakupiła grunta, pobudowała liczne i eleganckie hotele, wreszcie i kasyno w ślicznym stylu odrodzenia wzniesione. Myślano nawet założyć w tem kasynie ruletkę i otworzyć drugie Monte Carlo, ale rząd włoski odmówił temu żądaniu, i stoi ono obecnie pustkami. W ogóle kompanja przerachowała się w swoich obliczeniach; dziś bawi w Ospedaletti tylko około trzydziestu osób, a liczne świeżo zbudowane hotele są pozamykane dla braku gości. Stacja jednak ta zasługuje na lepszą przyszłość dzięki swemu klimatowi, którego ciepłota jest nawet wyższą aniżeli w Monaco. Zły los jakiś zawisł nad tą miejscowością; albowiem faktem jest, że był tam przedtem szpital dla chorych na trąd i stąd też nazwa Ospedaletti. Mimo pięknych i świeżych budynków każdy zwiedzający to miejsce odczuwa jakiś smutek na widok tego opuszczenia, i wyjechawszy stąd, z radością spostrzega okolicę weselszą. Całe wybrzeże prowanckie widać już z Cap Cadama jak na dłoni. Najcudniejsza panorama roztacza się tu przed nami: Bordighera, Mentone, Villafranca i Monaco. Podróżnik, upojony tym pysznym widokiem, nie uważa nawet, że po lewej stronie drogi znajduje się jedyny w Europie duży las palmowy. Las ten leży opodal Bordighery, ostatniej stacji klimatycznej na włoskiem wybrzeżu. Spostrzegamy tam najrozmaitsze gatunki palm, które rozłożone grupami na wysokich skałach stanowią śliczny krajobraz. Jedyna to miejscowość w Europie, gdzie handel palmami jest tak rozwinięty, a powstanie jej sięga dawnych czasów.

W Bordigherze mieszka rodzina Bresca, która ma przywilej dostarczania palm na dwór papieski. Sprawę tego przywileju opowiadają, jak następuje: W roku 1588, za czasów Papieża Sykstusa V-go, miano ustawić na placu św. Piotra obelisk z cyrku Nerona. Trzeba było w tym celu przezwyciężyć dużo trudności, aż nareszcie w wyżej oznaczonym roku, ku wielkiej radości Papieża i ludu rzymskiego, obelisk miał być za pomocą różnych przyrządów ustawiony. Żeby jednak licznie zgromadzony lud swemi radośnemi okrzykami nie przeszkadzał inżynierom, kierującym robotami, wydanym został rozkaz, że należy zachować uroczyste na placu milczenie. Ktokolwiekby się odezwał, miał być śmiercią karany. Przy grobowej ciszy zebranego ludu zadzierzgnięto liny, które miały monolit na miejscu postawić, ale praca ta szła z niezmiernym oporem i ów, z tylu trudami sprowadzony obelisk, miał runąć.. Wtem ktoś z tłumu zawołał: „wody na liny“! Rady tej posłuchano, liny zmoczone skurczyły się i dzięki temu obelisk stanął. Winowajcę jednak zaprowadzono do Papieża, który ma się rozumieć, nie tylko nie skarał owego człowieka, ale jeszcze sowicie go nagrodził. Człowiekiem tym był kapitan Bresca. Posiadając las palmowy w Bordigherze, uprosił on wówczas Sykstusa V-go, aby pozwolił mu dostarczać na dwór papieski najprzedniesze okazy ze swego lasu. Papież chętnie na to się zgodził i do dzisiejszego dnia potomkowie rodziny Bresca rokrocznie zasilają Watykan palmami. Tak brzmi to podanie.

Rzeczywiście w lesie tym znajdujemy najrozmaitsze gatunki palm; opodal znów, trochę bliżej ku Bordigherze, istnieją plantacje eukaliptusu i *Pistacia Therebinthus*; świadczy to o suchości i cieple klimatu tej okolicy, gdyż rośliny te spotkać też można w południowym Algierze i na górach Atlasu. Bordighera odwiedzaną jest głównie przez Anglików, którzy tu stworzyli prawdziwą angielską kolonję. Po drodze spotykamy mnóstwo różnokolorowych willi i hoteli. W roku 1880 bawiła tu królowa włoska, Małgorzata, i od tej pory zaczyna się chwila rozkwitu Bordighery.

Opuszczamy tę miejscowość i od granicy francuskiej w Vintimiglia, przedzielają nas zaledwie trzy kilometry. Od głównej drogi rozchodzą się różne kręte ścieżki, prowadzące do Campanji, a na każdej z nich spotykamy kapliczkę lub figurę Madonny, przystrojoną zwykle w kwiaty. Już to wogóle lud włoski ma wielką cześć dla Madonny:

O ile natura jest tu piękną, o tyle i lud tutejszy jest dobry i poczciwy. Pijaństwo nie jest tu znanem, a o złodziejstwach prawie że nie słychać. W rodzinie kobieta odgrywa najważniejszą rolę, najwięcej pracuje i wogóle domem się zajmuje; mężczyźni zato nie zadają sobie wiele pracy, spędzając zwykle całe dnie na polowaniu i zabawie.

Vintimiglja jest granicą francuską i tu też znajduje się komora. Miasto liczy przeszło 8,000 mieszkańców i jest bardzo ładnie położone pomiędzy górami, nad samem morzem; rzeka Roy'a przepływająca u samego podnóża góry, otacza miasteczko jakby jaką wstęgą. Pod względem handlowym Vintimiglia niczem się nie odznacza i jest tylko ważne jako forteca włoska, jedyna w tej okolicy od strony Francji.

Podobno jednak wielkiego strategicznego znaczenia nie posiada. Włoski generał Sonnaz, który bawił w tych dniach w San Remo, dokładnie zwiedzał forty Vintimiglji, a odwiedziny te są podobno w związku z projektami powiększenia tej fortecy, mogącej mieć wielkie znaczenie w razie wojny z Francją. Sama Vintimiglia jest bardzo starożytnem miastem. Do dziś dnia istnieją ruiny dwóch świątyń: „Juneny“ oraz „Castora i Polluxa“. Pod miastem spotykamy nadto starorzymskie ruiny amfiteatru, którego odkopaniem zajmuje się obecnie rząd włoski; obok amfiteatru znajduje się też stare cmentarzysko, gdzie za bezcen można nabywać różne urny z popiołami i łzawnice. W ogóle wycieczka na to Campo-Rosso jest bardzo zajmującą, a bliskość San Remo i Mentony daje możność odbywać tę drogę nawet najwięcej chorym. Nikt nie pożałuje swojej fatygi; cała ta okolica jest bardzo ciekawą do zwiedzenia. Mało jednak osób przejeżdżających tędy zwiedza Vintimiglię, gdyż każdy przejeżdża (z małemi wyjątkami) w szczególnym nastroju ducha, a mianowicie: pełen nadziei zdobycia fortuny w pobliskiem Monte Carlo, lub też — w smutnem usposobieniu, jeśli już zostawił część swego majątku na ołtarzu sukcesorów pana Blanc. Naturalnie, że w takim razie i piękna natura nie jest w stanie go zachwycić.

Kronika.

Lwów, dnia 18 marca.

Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Lipnik, w powiecie wielickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Pan Namiestnik zamianował kancelistów Namiestnictwa Kazimierza Gadomskiego w Gorlicach, Grzegorza Beckmanna w Kossowie, Klemensa Chłędowskiego i Antoniego Sidorowicza we Lwowie stałymi, zaś Józefa Jaglarza w Łańcucie prowizorycznym sekretarzem powiatowym i przeznaczył z nowo mianowanych sekretarzy powiatowych: Klemensa Chłędowskiego do służby przy starostwie w Sokalu, zaś Antoniego Sidorowicza do służby przy starostwie w Buczaczu, pozostawiając resztę na ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Dalej zamianował Pan Namiestnik kancelistę sądu obwodowego w Rzeszowie Jana Gołębiowskiego kancelistą Namiestnictwa przy starostwie w Chrzanowie; kancelistę sądu powiatowego w Horodence Antoniego Dziobę kancelistą Namiestnictwa przy starostwie w Cieszanowie, wreszcie kancelistę dyrekcji policji we Lwowie Grzegorza Ananiewicza kancelistą Namiestnictwa we Lwowie.

Minister oświecenia mianował nauczyciela gimnazjalnego w Nowym Sączu Stanisława Zarembę, inspektorem okręgowym w powiatach Nowy Sącz i Limanowa.

Wybór. Przy wyborze uzupełniającym do Rady powiatowej żółkiewskiej, z grupy gmin wiejskich wybrani zostali: dr. Michał Korol adwokat, Leon Burak i Iwan Kuk rolnicy.

P. Stanisław Jasiński, auskultant sądowy, przeznaczony został do służby przy ministerjum sprawiedliwości.

Pogrzeb dr. Bernarda Leowensteina kaznodziei i rabina tutejszej gminy izraelickiej odbył się wczoraj przed południem z domu przy ulicy Jagiellońskiej. Po wyniesieniu zwłok przemawiali nad karawanem rabin ortodoksów Ettinger po niemiecku, a następnie w imieniu rady miejskiej, jak zwykle dr. Roszkowski w języku polskim. Konduktowi towarzyszył kilkutysięczny tłum publiczności izraelickiej, aż na cmentarz izraelicki, gdzie wygłoszono jeszcze kilka mów żałobnych.

Zmarli. W gubernji Kowieńskiej, w majątku Narbmirski zmarł Maciej Sołłohub, oficer wojsk polskich w r. 1831 przeżywszy lat 86.

W Żywcu zmarł Franciszek Rybarski burmistrz tamtejszy, obywatel wielce poważany.

Petronela Pałczyńska z domu Tessarowicz, właścicielka realności zmarła we Lwowie w 65 roku życia.

Zamiecie śnieżne trwają dotąd pomimo, że za cztery dnie rozpoczęła się już wiosna. Z powodu właśnie zawieruchy śnieżnej przerwano w sobotę ruch pociągów na linji Buczacz Husiatyn i dopiero może jutro zdoła służba kolejowa tor oczyścić i przywrócić ruch pociągów.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 17 b. m. będą między Krasnem i Podwołyczyskami w ruch wprowadzone także pociągi nocne Nr. 9 i 10.

Od tego więc dnia odbywać się będzie na wszystkich linjach kolei Karola Ludwika ruch wszelkich pociągów bez żadnego ograniczenia.

Towarzystwo „Harmonja“ wybrało prezesem swoim na posiedzeniu wydziału dnia 12 b. m. prof. dr. Gustawa Roszkowskiego, zastępcą dr. Bernarda Goldmana, dyrektorem admin. p. Karola Sklepińskiego, dyrektorem artystycznym p. Stanisława Niewiadomskiego, sekretarzem p. Ferdynanda Włoszyńskiego, skarbnikiem p. Adolfa Mussila.

Powodzie. Z zachodniej Galicji dochodzą następujące dalsze wiadomości o ruszeniu się lodów i o wylewie rzek. W powiecie brzozowskim ruszyły lody na Sanie w nocy na 13 bm., a następnego dnia utworzył się niebezpieczny zator pomiędzy Sielnicą a Ruską wsią w powiecie przemyskim, który zatkał łożysko rzeki na dwu milowej przestrzeni.

W okolicach nadwiślańskich, powiatu bocheńskiego położenie dnia 15 bm. było następujące: Od Mszczęcina aż do Ujścia solnego Wisła pokryta była lodem, częściowo już popękanym i podniesionym; natomiast poniżej Uścia lody jej odeszły wraz z lodami Raby bez wyrządzenia jakiejkolwiek szkody. Co do zatoru pod Mszczęcinem, to główna trudność w tem polegała, iż na razie dostęp do niego był niemożebnym. Dnia 13 b. m. zaczęła woda pomiędzy Podgrabiem a Niepołomicami przelewać się przez wały, gdy jednakże nastąpił wylew w Kościelnikach i Koźlicach, po stronie rosyjskiej, woda zwolna opadła. Mimo to w wielu miejscach przed Niepołomicami woda i kry sięgają korony wałów. W Niepołomicach żandarmi pełnią służbę dniem i nocą przy chętnym udziale ludności. Była nadzieja, że jeżeli deszcze nie nastąpią, to zator odejdzie bez wylewu. Środki ostrożności wszędzie zarządzone; łodzie w pogotowiu.

Z Wieliczki donoszą dnia 14 b. m.: Według raportu straży bezpieczeństwa, spiętrzone lody w gminie Grabie wczoraj około godziny 6 wieczorem odeszły tak, iż nie ma już obawy, by wylew mógł przybrać groźniejsze rozmiary. Tylko ulewne deszcze lub ciepłe powietrze, mogłyby sprowadzić katastrofę.

Na rzecz internatu Tow. św. Wincentego a Paulo, dla uczniów seminarjum nauczycielskiego, pod wezwaniem św. Józefata, złożył na ręce komitetu wydział powiatowy w Kałuszu 10 zł., z puszek zaś wpłynęło od p. Weiglowej 8 zł. 93 ct., p. Podlewskiej Ignacji 3 zł. 28 ct. p. M. Th. 6 zł. 67 ct. p. Bilińskiej 1 zł. 43 ct.

Wszystkim dawcom zasyła komitet serdeczne „Bóg zapłać“ i upraszа ze względu, że obecnie powiększył ilość wychowanków do 25, o nadesłanie dalszych datków w pieniądzach i w naturze do dyrekcji internatu przy ul. Garncarskiej l. 30.

Samobójstwo w swoim rodzaju. Przesyceni życiem ludzie robią sobie sport z tego że wynajdują coraz nowe sposoby zgładzania siebie ze świata. Najnowszym pomysłem jest dać się wyręczyć w tem przez kogo innego, jak to uczynił przed kilku dniami w Klausenburgu, porucznik pułku piechoty Mongesius, który zawołał do swego pokoju żołnierza, a podawszy mu nabitą przedtem broń, kazał celować

do siebie, mówiąc: (chcę się przekonać, czy umiesz dobrze celować. Celuj do mego lewego oka. Żołnierz nie przypuszczając, że broń nabita, posłuszny rozkazowi starszego, wycelował, a gdy Mangesius zakomenderował: „Pal!“ padł strzał i porucznik padł bez życia na miejscu. Pozostawił on list, w którym oświadcza że żołnierz, który go zastrzelił jest zupełnie niewinny, jakie zaś były powody, które porucznika skłoniły do tak rozpaczliwego czynu są nie znane.

W Bitce szlacheckiej odbyło się dnia 1 marca b. r. w kościele parafialnym pięknie w zieleń i kwiaty przystrojonym uroczyste żałobne nabożeństwo za ś. p. cesarzewicza Rudolfa przy licznym współudziale parafjan i całej młodzieży szkolnej wraz z nauczycielami.

Kraków, mniej pochopny do sejmikowania i kupowania sobie popularności za monetę zdawkową frazesów i krytykowania wszystkiego, lepiej radzi sobie na swoje niedomagania ekonomiczne. Kiedy u nas pomysł założenia spółki szewskiej i butarni od przeszło półroku nie może wyjść z stadjum przygotowawczego, a pp. majstrowie biadają na upadek swoich warsztatów nie pamiętają o przysłowiu: „Pamiętaj o sobie, a Bóg ci dopomoże“ lecz żebrzą pomocy z funduszów publicznych — Kraków bez rozgłośnych wieców zawiązuje Spółkę ślusarską, jako stowarzyszenie zarobkowe z ograniczoną poręką celem sprzedaży wyrobów ślusarskich. Do spółki tej przystąpiło już 30 tamecznych majstrów, każdy z udziałem 100 zł. i cech ślusarski z udziałem 1000 zł., a niebawem otworzy spółka własny sklep w Sukiennicach, aby miejscowej i zamiejscowej publiczności podać towar rzetelnie i trwale zrobiony i po cenach umiarkowanych.

Nie ulega wątpliwości, że rozumnemu przedsięwzięciu krakowskich ślusarzy uda się wyrugować tandetny towar zagraniczny, a równocześnie podeprzeć upadające w obec fabrycznej konkurencji warsztaty naszych rzemieślników.

Nie tędy jednak wyrobi się poczucie solidarności i przekonanie, że tylko rozumną, spokojną, pilną pracą da się zażegnać przesilenie rękodzielnicze i da się zażegnać tem łatwiej, jeżeli nasi rzemieślnicy, zrzekłszy się współzawodnictwa między sobą, pójdą falangą przeciw konkurencji fabrycznej i zwalczać ją będą — jak rzemieślnicy francuscy i angielscy — sumiennem odrabianiem swoich wyrobów, dotrzymywaniem terminu odstawy i pewnem obniżeniem cen w stosunku do cen fabrycznych.

Oto recepta niezawodnie skuteczniejsza niż ustawiczne oglądanie się na obcą pomoc i wygłaszanie jeremjad na nieuczynność zamożniejszych kolegów w zawodzie lub skargi na brak poparcia przez ogół. „Fara da se“ to złota reguła, za którą poszli ślusarze krakowscy, a za którą powinniby pójść nasi majstrowie wszyscy.

Budżetowa rozprawa w Izbie posłów z dniem jutrzejszym przejdzie w stadjum najciekawsze. Dziś kończy się dyskusja nad etatem ministerstwa obrony krajowej, a jutro rozpoczną się obrady nad etatem ministerstwa oświaty, i tu zawre najgorętsza walka, bo z jednej strony przypuszczą atak na ministra Gautscha posłowie najskrajniejszej prawicy — Lienbachery i Zallingery — dla których p. Gautsch jest za mało katolickim i za mało konserwatywnym, a z drugiej strony natrą na ministra Türkowie, Steinwendery, Fürnkrantze, którzy widzą w nim ucieleśnienie wszelkiej reakcji na polu publicznej oświaty. W liście prezydjalnej jest zapisanych dotąd 242 mówców z prawicy, 190 za etatem ministerstwa oświaty, lecz liczba chętnych do zabierania głosu zwiększa się codziennie, i kto wie, czy dziś już nie jest znacznie większą.

Rewizja etatu oświaty zapełni sobą posiedzenia Izby posłów przez cały tydzień.

Banda fałszerzy fabrykujących pięcioguldenowe banknoty, została jak donosi *Pol. Corr.* wykryta przez austro-węgierski konsulat generalny w Skutari. Bandę składają dwaj malarze, Franz Jurisie z Austrji rodem i Radoja rodem ze Skutari, obaj uwięzieni. Oprócz nich należało do bandy kilku Albańczyków, kilku dezerterów z Węgier i Austrji i w ogóle różne podejrzane indywidua. Przy rewizji znaleziono oprócz w obiegu będących fałszywych pięcioguldenowych not, jeszcze kilka niewykończonych.

Śniegi i burze. W Wiedniu szalała w piątek 15 bm. silna burza ze śniegiem, którego spadły ogromne masy. U nas również śniegu napadało go sporo. W Kattaro i okolicy srożyła się w tych dniach gwałtowna burza i wielkie śniegi pokryły góry. Także w wielu miejscowościach środkowej Europy spadły dnia 16 bm. ogromne śniegi. Wszystkie te wróżby niepomyślne zapowiadają jak zdaje, że pomimo, iż urzędowy termin wiosny już za parę dni przypada, a jutro zwykły dzień, w którym przylatują bociany jako pierwsze jej zwiastuny, spóźni ona przybycie swoje znacznie w tym roku.

Konkurs na plany pod przyszły teatr krakowski został w ubiegłym tygodniu rozstrzygnięty. Jurorowie przyznali pierwszą nagrodę firmie Fellner i Hellmer wspólnie z budowniczym Prylińskim, drugą spółce Odrzywolski i Zaremba z Krakowa, trzecią architekcie Zawiejskiemu z Krakowa. Firma Fellner i Hellmer słynna jest w całej Europie z budowy wielu pierwszorzędnych teatrów, odpowiadających wszelkim wymaganiom wygody i bezpieczeństwa.

Los olbrzymich dóbr na Litwie, które po ks. Wittgensteinie wzięła w spadku księżna Hohenlohe dotąd nie jest rozstrzygnięty. Wprawdzie przyszedł do skutku układ z bankiem petersburskim dla handlu wewnętrznego o spłatę 6 mil. rubli na tych dobrach ciążących, lecz według marcowego ukazu [illegible] księżna Hohenlohe [illegible] sprzedać [illegible] polskiej. Księżna robi przeciw temu [illegible] obywatelstwo rosyjskie dla swojego syna.

Statystyka defraudacyj. Węgierskie pismo *Magyar Themis* podaje następujący statystyczny wykaz zdefraudowanych w Węgrzech w roku zeszłym kwot. Na pocztach zdefraudowano 10.000 złr., w urzędach podatkowych 87.000 złr., w urzędach depozytowych 100.000 złr., w kasach wojskowych 14.000 złr., w cerkwiach 2000 złr., w urzędach gminnych 57.000 złr., w sądach i u adwokatów 3000 złr., w ministerstwach 42.000 złr., w bankach i kasach oszczędności 393.000 złr., w towarzystwach ubezpieczeń 39.000 złr., u rzemieślników i kupców 142.000 złr., u fabrykantów 85.000 złr., u innych prywatnych ludzi 17.000 złr.

Z pamiętników starego kupca.

„...wreszcie nie zapominaj mój synu, iż wino można robić ze wszystkiego, nawet z winogron, ale tego stanowczo ci nie radzę, bo sposób to za drogi“.

W sądzie.

— Oskarżony! Jak widzę, nie masz żadnego stałego zajęcia.

— Przepraszam, zamiatam śnieg!

— Przypuśćmy... to w zimie, ale w lecie?

— Czekam, aż śnieg spadnie...

Teatr. Dziś „Sprawa Clémenceau“. Jutro „Mignon“.

Literatura i Sztuka.

* **Mignon.** Jutro przedstawioną będzie po raz pierwszy na naszej scenie jedna z lepszych oper Thomasa pt. „Mignon“. Odbyta dzisiaj w obec licznego grona zaproszonych reprezentantów prasy i przyjaciół sceny próba generalna wykazała zupełne, a nader staranne przygotowanie tej opery, która dla swej lekkiej i powabnej muzyki zyska zapewne trwałe u nas powodzenie. Przedstawicielce roli tytułowej pannie Hellerównej już teraz można wróżyć sukces niewątpliwy.

Część ekonomiczna.

= **Z targów zbożowych.** Mimo nieznacznego obniżenia pszenicy na targach amerykańskich cena jej z końcem ubiegłego tygodnia podniosła się w Berlinie i Wrocławiu, w Berlinie o 75 fen., a we Wrocławiu o 1 markę. Na targu gdańskim w ostatnich dniach ruch w pszenicy był więcej ożywiony i panowało lepsze usposobienie dla towaru transitowego.

W okowicie nie poprawiła się tendencja, gdyż Hamburg notuje wciąż ceny słabe, a to loco 19.75, na późniejsze miesiące po sierpień niewyżej jak po 21.25 do 22.50 m.

Targ wiedeński pomimo utrudnionych dowozów nie szedł w ślady berlińskiego, gdyż wobec tendencji zniżkowej, przejawiającej się od kilku tygodni w handlu terminowym, towar gotowy odchodził tylko po cenach zniżonych. Pszenica w porównaniu z zaprzeszłym tygodniem nie staniała wprawdzie, ale obroty były nieznaczne i oferty kupców nie równały się żądaniom produkcji. W ogóle nie przejawia się dotąd ani zbytnie zapotrzebowanie konsumcji, ani wydatniejsza podaż ze strony producentów; są jednak pewne wskazówki, że spóźniona wiosna ożywi targi zbożowe i podwyższy ceny.

= **W sprawie adresów.** Przeważna część nadchodzących do Lwowa korespondencji nie zawiera obok imienia i nazwiska adresatów żadnych bliższych wskazówek ułatwiających c. k urzędowi pocztowemu sortowanie przesyłek i odszukanie stron, dla których te przesyłki są przeznaczone. Częstokroć uwidocznioną jest na adresie zamiast imienia strony tylko początkowa litera tegoż imienia, co tem bardziej działa niekorzystnie na śpieszne rozdzielenie i doręczenie materjału. Drobne mniej znane zwłaszcza firmy kupieckie i przemysłowe starają się w tej mierze iść w ślady wielkich przedsiębiorstw przeoczając okoliczność, iż podobnem postępowaniem tamują tok spraw urzędowych c. k. zakładu pocztowego i ogółowi szkodzą i same siebie narażają w danym razie na dotkliwe straty.

W obec wzrostu ludności i przedsiębiorstw, oraz rozwoju obszaru miasta Lwowa, daje się nadmieniony stan rzeczy coraz to dotkliwiej czuć c. k. zakładowi pocztowemu w załatwianiu przeznaczonych mu czynności a zażalenia na zarząd pocztowy, wynikające li z winy nadawców przesełek pocztowych, w danym razie są nieuzasadnione.

Izba handlowa i przemysłowa jest zatem spowodowaną wezwać panów kupców i przemysłowców, by w własnym dobrze zrozumianym interesie postarali się o dokładne adresowanie (ulica, liczba domu) nadchodzących dla nich listów i innych przesełek, w razie bowiem dalszych niedokładności w tym względzie byłby c. k. urząd pocztowy zmuszonym odkładać na bok do następnej ekspedycji listonoszów wszystkie niedokładnie adresowane korespondencje, aby ochronić w ten sposób od zwłoki w odbiorze przesełek firmy i strony wypełniające ściśle stosunkami i przepisami wymagane warunki. Lwów 16 marca 1889. Wice prezydent: Kiselka mp. Sekretarz: M. Bodyński mp. radzca ces.

Wiedeń 16 marca.

Mdłe kursa paryskie i berlińskie już od otwarcia wczorajszych czynności wywarły przygnębiające wrażenie na naszę spekulację. I nie można było dziwić się temu, bo w Paryżu — — mimo rozpowszechnianych wieści, iż „Comptoir d'Escompte“ nie upadnie, lecz pod kierunkiem hr. Germiny, byłego gubernatora banku francuskiego odżyje, zapełniwszy swoje kasy świeżym kapitałem akcyjnym — zniżka nie ustawała, a obok akcyj dotkniętych najsilniej katastrofą „Kupferringu“, cofały się akcje najwybitniejszych instytucyj bankowych. Przyczyniły się do tego pogłoski, iż roboty w przekopie korynckim mają być zastanowione i że to przedsiębiorstwo ulegnie losowi podobnemu do losu przekopu panamskiego, t. j. w połowie robót zawiesi je z braku funduszów, któremi dotąd zbyt szczodrze szafowano.

Berlin miał innego móla, który mu dokuczał. Nim było odroczenie konwencji rosyjskiej, na którą czeka z upragnieniem giełda berlińska, a w międzyczasie skraca długie chwile oczekiwania zwyżką w rublach i wszystkich walorach rosyjskich. W kąt poszła więc wojna ekonomiczna z Rosją, a górą radość, że tym razem zwyciężyli niemieccy finansiści i z rąk francuskich wydarli smaczny kąsek ze stołu p. Wisznogradzkiego.

Dodajmy do tych niepomyślnych depesz z Paryża i Berlina mdłe notowania londyńskie, gdzie katastrofa paryska podziałała zniżkowo, dodajmy jeszcze do tego bałamutne wieści z Belgradu, to o samobójstwie Milana, to o odwołaniu ztamtąd austrjackiego posła i o przygotowującej się okupacji Serbji przez Austrję — a suma tych czynników da nam ową przekątnię, po której staczał się wczoraj ruch kursów dalej ku zniżce.

W ruchu tym brały udział nasze renty obok akcyj bankowych i papierów transportowych, a stosunkowo jeszcze najlepiej trzymały się akcje przemysłowe.

Nie lepszym okazał się dzień dzisiejszy. Z Paryża otrzymano znów złe wieści, bo akcje „Comptoir d'Escompte“ notowano tam dziś już tylko na 200 franków, pomimo iż w ministerstwie finansów pod osobistem przewodnictwem p. Rouviera odbyła się konferencja dyrektorów tego banku i na niej miano przyjść do przekonania, iż dwudziestu miljonami franków da się ocalić ten bank przed sądową likwidacją. Widocznie jednak inaczej zapatrywały się na tę sprawę wszystkie giełdy, gdyż nie powitały wiadomości o sanacji „Comptoiru“ podwyżką kursów, lecz w wyczekującej postawie oczekiwały wyrównania paryskich wypadków.

Zdanie to podzielała nasza giełda, bo i dziś stała bezczynnie, a rozwój kursów był chwiejnym i nieznacznym bez wybitnej tendencji ku zniżce lub zwyżce. W pewnej części można to położyć na karb złego wrażenia, jakie na naszę spekulację zrobiło przedłożenie rządowe, wniesione dziś do Izby posłów, przeciw rozpowszechnianiu zagranicznych papierów loteryjnych.

Oto ostateczne notowania z piątku i soboty:

kredyt. austr.	301·25	301·50
„ węg.	308·50	309·25
anglob.	128 40	127·50
uniony	232·80	226·75
bankv.	108 80	108·25
laenderb.	222·80	221 25
ludwiki	204·—	203·50
czerniowieckie	229·—	229 25
renta pap. wsp.	82 95	83·10
„ srebrna	83·70	84 —
austr. złota	111·15	111·15
5% austr.	99·10	99·25
węg. złota	101·30	101·40
5% węg.	94·05	94·25
Ruble	1 29—1·28.	

Telegramy „Przeglądu“.

Kijów 17 marca (pryw.) Aresztowano tu dzisiaj 32 żydów, niemających prawa mieszkania w Kijowie. Między nimi jest kilku bardzo majętnych.

Petersburg 17 marca (pryw.) Ukazem carskim został zreformowany wydział prawny uniwersytetu dorpackiego. Odtąd językiem wykładowym w miejsce niemieckiego będzie rosyjski na tym wydziale. Niebawem ma się pojawić ukaz zmieniający nazwę miasta Dorpatu na „Jurjew“.

Paryż 18 marca (pryw.) Minister Constans polecił oddać znowu kilka jeszcze szpitali Siostrom Miłosierdzia, motywując rozkaz tem, że trzeba zbadać, która opieka jest lepsza: świecka, czy zakonna?

Jest rzeczą niezawodną, że podczas gdy Rotschild należał do Pierścienia Miedzianego, agentury jego należały do kontrminy. Tym sposobem Rotschild i straty swoje wyrównuje i ogromne zyski ciągnie. Nikt też nie wierzy w szczerość jego udziału w akcji w celu reorganizacji „Comptoir d'Escompte.“

Konstantynopol 18 marca (pryw.) Sprawa budowy kolei do Angory zawieszona w skutek przesilenia paryskiego, gdyż funduszów miał przeważnie dostarczać Comptoir d'Escompte. Zapewne utworzy się nowa grupa wyłącznie niemiecka.

Berlin 18 marca (pryw.) Dla wyprawy Wissmanna odpływa z Hamburga do Zanzibaru 5 parowców nabytych, jeden najęty i 1 łódź parowa. Europejczyków liczy wyprawa 60.

Bukareszt 18 marca (pryw.) Liczni osiedli w Rumunji emigranci serbscy i bułgarscy wyjeżdżają do Serbji.

Paryż 18 marca (pryw.). Z uwagi, że po otwarciu wystawy tysiące robotników pozostanie bez zajęcia, przygotowuje rząd ustawę, mocą której wały forteczne paryskie i budynki wojskowe zostaną zniesione. Przybędzie przez to parcel budowlanych w rozmiarach trzeciej części całego miasta. — Zniesienie wałów i nowe budowle dadzą zatrudnienie na kilka lat.

Londyn 18 marca (pryw.) W dobrach Parnella w Irlandji znaleziono rudę złotą; przy chemicznem badaniu jej Parnell mocno poparzył sobie rękę i nosi ją na temblaku.

Sofja 18 marca (pryw.) Osobiste stosunki Stambułowa z Risticzem nie są dobre; wiadomo, że Risticz dawniej tylko z tutejszymi konserwatywnymi utrzymywał zupełnie dobre stosunki, z Karawełowem tylko formalne, a z Cankowem zgoła żadnych. Stambułow byłby pragnął, żeby Risticza „rząd silnej ręki“ trwał w Serbji jak najdłużej, mniema jednak, że Risticz będzie się liczył ze zmienionymi stosunkami, a potrzeba ratunku finansów ułatwi zawarcie traktatu handlowego między Serbją i Bułgarją.

Książę zamierza w lecie podróżować po całym kraju i mieszkać w pałacu koło Warny, postawionym przez Battenberga.

Wiedeń 17 marca. *Polit. Corresp.* ogłasza cyrkularz serbskiego ministra spraw wewnętrznych, wystosowany do prefektów, a odznaczający się lojalnością dla króla Aleksandra. W cyrkularzu tym nakazuje się władzom ścisłe przestrzeganie następujących punktów kardynalnych: jednakowe w obec wszystkich i ustawami przepisane zastosowywanie surowości prawa, wykonywanie postanowień konstytucji w duchu głównych jej zasad, utrzymanie porządku w kraju, ochrona bezpieczeństwa życia i mienia, jak również karanie za wszelkie w tym względzie naruszenia i zaniedbywania, a w końcu poszanowanie prawa swobodnego wyrażania opinji o sprawach publicznych i o postępowaniu organów państwowych.

Paryż 17 marca. W celu sanacji *Comptoir d'Escompte* asygnował *Banque de France* ponownie 20 miljonów, *la Haute Finance* złożyła *) 17 miljonów, a *Agents de Change* 3 miljony Stało się to wskutek konferencji odbytej przed południem w ministerjum skarbu, przy czem Rouvier apelował do solidarności i patrjotyzmu wszystkich wielkich finansistów i oświadczył, że potrzeba 40 miljonów, aby zabezpieczyć dalsze istnienie *Comptoir d'Escompte.*

Sekretarz *Société de Metaux* Eugene, cedował cały swój prywatny majątek, wynoszący przeszło 20 miljonów, temu bankowi.

Wczoraj odpłynęli z New-Yorku do Europy delegaci amerykańskich towarzystw kopalni miedzi.

Belgrad 17 marca. Na cześć króla Aleksandra odbyły się dziś w całym kraju uroczyste nabożeństwa.

Na nabożeństwie w tutejszej cerkwi katedralnej byli obaj królowie, rejenci, ministrowie, ciało dyplomatyczne i inni dygnitarze. Metropolita powitał króla Aleksandra z ambony uroczystą przemową. Miasto przystrojone chorągwiami. Ludność z zapałem witała obydwóch królów. Po południu przyjmował Milan na pożegnalnej audjencji korpus oficerski i damy. Damy wręczyły Milanowi wspaniały wieniec. Wieczorem miasto było iluminowane i odbył się pochód z pochodniami.

Rada ministrów udzieliła posłowi w Petersburgu na jego żądanie urlopu; i postanowiła rozwiązać zawarty przez byłego ministra skarbu, Rakica, kontrakt dotyczący dostawy tytoniu, na który gwałtownie napadano.

Turs 17 marca. Po południu przybył tu Boulanger, witany okrzykami: „niech żyje“ ale także i gwizdaniem.

Sofja 17 marca. Organ urzędowy *Swoboda* zaleca ścisłe połączenie się państw bałkańskich, aby wystąpić przeciw rosyjskim tendencjom, które szczególnie dążą do zniszczenia Bułgarji. Nienawiść Bułgarów przeciw Rosji zgaśnie dopiero wtedy, gdy Rosja zezwoli na proklamację Bułgarji królestwem z ks. Ferdynandem jako królem.

Bukareszt 17 marca. Dawniejsze stronnictwo liberalno - konserwatywne rozpadło się na dwie części: na stronników Catargi'ego i stronników Vernescu'ego. Catargi zamierza podobno z członków czysto konserwatywnych i niektórych niezawisłych liberalnych utworzyć nową parlamentarną grupę „niezawisłych.“

Petersburg 17 marca. *Journal de St. Pét.* stwierdza z zadowolnieniem, że publiczna opinja Europy zaczyna spokojnie zapatrywać się na nowe położenie w Serbji, przyczem z naciskiem podnosi, że zachowanie się takie otrzymało impuls od dzienników niemieckich. Lecz zarówno — powiada to pismo — i prasa austrjacka poczyna z zimną krwią zapatrywać się na sytuację; a takie zapatrywanie się odpowiada istniejącemu w tej chwili rzeczywistemu stanowi rzeczy w Serbji i stanowi nową gwarancję dla porządku i powszechnego pokoju.

Odesa 17 marca. Przybyła tu ekspedycja Aszynowa. Aszynów wraz z niektórymi bliższymi swymi towarzyszami zostanie na statku wojennym odstawiony do Sebastopola.

Paryż 17 marca. Spotkanie się królowej angielskiej z królową - rejentką hiszpańską nastąpi w San-Sebastjan dnia 27 bieżącego miesiąca.

Berlin 17 marca. *Börsen Courier* otrzymał upoważnienie do ogłoszenia, że krążące pogłoski, jakoby król Milan miał zamiar wstąpić w ponowne związki małżeńskie, są zmyślone.

Bruksel ja 17 marca. Według aktu oskarżenia sporządzonego w sprawie 27 anarchistów, był Defuisseaux duszą sprzysiężenia. Oskarżeni anarchiści chcieli wywołać ruch rewolucyjny, a plan ułożyli sobie taki, że uzbrojone bandy, wzmocnione przez rewolucjonistów z Francji, miały wyruszyć przeciw Brukselji, ją zdobyć, króla wygnać, a rząd obalić. Nadto istniał zamiar wysadzić wszystkie mosty w powietrze i przerwać komunikację kolejową i telegraficzną.

Belgrad 18 marca. Wczoraj wieczorem odbył się urządzony przez obywateli miasta wspaniały pochód z pochodniami przy współudziale wszystkich stowarzyszeń śpiewaków z chorągwiami, przyczem około 300 najznakomitszych belgradzkich obywateli niosło pochodnie. Na ulicach i przed konakiem były ogromne tłumy ludności. Król Aleksander pokazał się wraz z ojcem w średniej loży balkonowej, zaś rejenci i ministrowie znajdowali się w obu lożach pobocznych. Kiedy publiczność spostrzegła króla, podniosła entuzjastyczne okrzyki. Towarzystwa śpiewaków odśpiewały hymn królewski, poczem burmistrz Karabiberowicz zwrócił się do króla Aleksandra z piękną przemową, na którą Milan odpowiedział w imieniu syna, podnosząc że król Aleksander tembardziej czuje wdzięczność i miłość ku wiernym Belgradczykom, że jest pierwszym panującym w Serbji, który jest dzieckiem Belgradzkiem; lecz również przepełniony jest gorącą miłością ku całemu narodowi, ponieważ on to jest tym pierwszym panującym serbskim, który ujrzał światło, kiedy Serbja już była swobodną i niezawisłą.

Dziękując serdecznie w imieniu syna, Milan wyraził szczerą swoję radość, że jego abdykację, jak to wypowiedział burmistrz, przyjęto z wdzięcznością i podziwem, a syna jego powitano z tak szczerym zapałem. Następnie zaklinał naród serbski, aby żył w zgodzie i kochał nowego króla, a uszanował nowy stan rzeczy i prawa rejentów.

Przemowę swoję zakończył Milan okrzykiem „Niech żyją!“ na cześć Belgradczyków.

Po kilkakrotnych entuzjaztycznych okrzykach i powtórnem odśpiewaniu hymnu obaj królowie cofnęli się do swoich apartamentów. Burmistrz udał się do konaku i wręczył królowi Aleksandrowi wspaniale wykonany memorjał.

Całe miasto świetnie iluminowane.

Tours 18 marca Boulanger w mowie swojej, którą miał na bankiecie, między innemi powiedział: „Doktryny stronnictwa narodowego dadzą się zebrać w 3 punktach, mianowicie: wzmocniona republika, przywrócona władza i zabezpieczona wolność. A ci nigdy nienasyceni, którzy gwałcą wolę narodu i mnie oskarżają, jakobym dążył do dyktatury, czynią to tylko, aby maskować dyktaturę, którą sami wykonywują. Denuncjują mnie oni przed światem, jakobym należał do stronnictwa monarchicznego, ale to jest kłamstwo. Nie ja, ale oni jedynie szkodzą republice przez to, że prowadzą politykę w celach egoistycznych.

Mówca wzywa wszystkich dobrych Francuzów, ażeby się skupili dokoła niego, w celu umocnienia rzeczypospolitej przez oczyszczenie jej. Konserwatyści, którzy za mną idą, nie pojmują wskrzeszenia monarchji bez wewnętrznego wstrząśnienia i są za republiką tylko pod warunkiem, że lud bezpośrednio zapytany, za nią się oświadczy. Mowa kończy się jak następuje:

Zwracam się zarazem do konserwatystów i starych republikanów, którzy mnie otaczają; nie wypowiem względem nich żadnego podejrzenia, żadnego dwuznacznika! Nikt nie oskarża partji narodowej ani o monarchiczne, ani o demagogiczne sprzysiężenie. Cel, do którego ona dąży, nie potrzebuje obawiać się światła dziennego. Wypowiadam otwarcie do czego zmierzam, żądając współdziałania tych, którzy do jednego ze mną celu dążą, a współudziałem innych gardzą,

Celem tym jest republika, ale nie republika parlamentarna, lecz taka, która Francji da silny rząd, słabych i małych obroni, interesami ludu zajmie się jak najszczegółowiej, a wreszcie uszanuje swobodę jednostek we wszelkich jej formach, w pierwszym rzędzie zaś wolność sumienia, tę ze wszystkich swobód najwspanialszą i najbardziej uszanowania godną. Niech żyje Francja! niech żyje republika, niech żyje wolność!“

Przed Boulangerem mówił senator Naquet, kładąc szczególny nacisk na zamiar Boulangera, ażeby krajowi przywrócić spokój religijny. Mianowicie teraźniejszej republice tak szkodliwa polityka w sprawach religijnych powinnaby być zaniechana, a kwestja konkordatu uregulowana w duchu odpowiednim do żądań narodu francuskiego.

Wiedeń 18 marca. Posiedzenie Izby posłów. Rząd przedłożył projekt do ustawy o uwolnieniu od należytości pożyczek zaciągnąć się mających z powodu zniesienia prawa propinacji w Galicji i na Bukowinie.

Traktaty Austro - Węgier z Luxemburgiem (w sprawie uznania praw ubogich) i z Niederlandami (w sprawie wzajemności przy traktowaniu próbek wprowadzanych przez komiwojażerów) Izba zatwierdziła.

Berlin 18 marca. Władza zawiesiła na podstawie ustawy o socjalistach dalsze wydawnictwo pisma *Volkszeitung.* Spodziewane jest jeszcze dzisiaj urzędowe ogłoszenie w tej mierze. Wczorajszy numer zawierający artykuł wstępny p. t. „Kartka wspomnień z 18 marca“ został skonfiskowany.

Paryż 18 marca. Pisma konserwatywne oświadczają, że mowa Boulangera w Tours nie w płynie bynajmniej na ich polityczne stanowisko. Republikańskie dzienniki zarzucają Boulangerowi, że się umizga do duchowieństwa. Oportunistyczna *République française* oświadcza, że na mowę Boulangera należy odpowiedzieć czemś więcej niż prostą pogardą.

---

*) Przez wyrażenie *La haute finance* należy rozumieć wielkich bankierów, takich jak Rotszyld, Pereira, Hirsch i inne wielkie żydowskie domy bankierowskie. *Agents de change* to są znowu zwykłe „Wekselsztuby“, których pełno na Place de la Bourse i w Palais-Royal. Tworzą oni solidarne stowarzyszenie, a tem się różnią od naszych „Wekselsztub“, że we Francji jest to przedsiębiorstwo koncesjonowane, gdy u nas wolne.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa
dnia 18 marca 1889.

Hotel Żorża: St. hrabia Tarnowski z Śniatynki. M. hr. Łoś z Czyszek. Ż. Mikułowski z Poznanki. A. hr. Cetner z Podkamienia. Z Trzecieski z Dynowa. J. Romańska z Wołynia. E. Jełowicki i J. Jodko z Podola ros. T. Wysocki z Uwina. A. Stange z Wrocławia. E. hr. Starzeński z Korneuburga.

Hotel Europejski: W. hr. Zawadzki z Tarnopola. R. Glücklich z Pragi. K. Kędzierski z Tannik. M. Laufer z Wiednia. J. Kunaszowski z Perkowa. A. Mysłowski z Skoropca. M. Boniewski z Gródka. S. Kopczyński z Podola. J. Brody z Wiednia. W. Starzyński z Dryszczowa. A. Ligęza z Magierowa.

Hotel Angielski: M. Zieliński z Worobijówki. F. Stanek z Wiszenki. K. Udrycki z Stanisławowa. F. Geisler z Łopatyna. T. Przesmycki z Halicza. F. Czerniekowski z Klimkowiec. H. Potworowski z Sławny. S. Bronikowski z Poznania. F. Jasiński z Zahaypola. J. Białoskórski z Bybła. F. Malinowski z Bursztyna. C. Lekczyński z Remenowa. W. Jarecki z Nowosiółek.

Z zbożowych targów.

18 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50—7 20	6 50—7.10	6·50—7.05	6·85—7.40
Żyto	5.15—5.40	5.——5.80	5.——5.20	4.70—5.15
Jęczmień	5.50—6 75	5.50—6 50	5.20—6.50	5.——6.75
Owies	5.40—6.25	5.25—5 85	5.16—5.75	5.——5.50
Groch	6.— 10.50	6 — 10 —	6.— 10.—	4.40 9.—
Wyka	5.50 6 20	5 80—6 —	5.20—6.—	4.10—4,80
Rzepak	13.—13.60	12 80 13 10	12.70 13·40	10.—11.15
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	50 —65·—	50 —64 —	50 —.63—	55.—48.—
Konic. biała	10.—60.—	50.—60 —	48.—59.—	31.—35 —
Konic. szwed	60.—75 —	—.—.—	—.—.—	—.— 20 80

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 18 marca godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	302·10	Węg. kolej półn. wschodn.	178·—
Alpiny	61 90	Wiedeńskie losy kom.	149·—
Kredyty węg.	309·25	Akcje tyton.	113·25
Anglobanki	128·25	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	228·25	Elbethale	203·50
Ludwiki	203·75	Länderbanki	223·—
Nordbahny	253·—	Renta zł. węg	101·50
Lombardy	99 75	Bankvereiny	108·75
Losy tureckie	23·25	Renta węg. pap.	94 20
Staatsbahny	239·—	Ruble	1·29·25
Czerniowieckie	229 25		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izdy handlowej 18 marca 1889.

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. m. k.	203	25	206	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł w. a.	228	50	231	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	289	—	293	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	100	10	101	10
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	15	104	15
Banku krajowego 4½% w. a.	97	—	98	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „ „	93	25	94	50
„ „ „ 4½% „	97	90	98	90
„ „ „ 4½% „ „	92	25	93	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (c) 6%) 3% w likw.	—	—	57	50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	20	105	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4½% „	95	10	96	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	—	24	—
„ „ Stanisławowa	33	—	35	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.64		5.74	
Dukat cesarski	5.66		5.76	
Napoleondor	9.60		9.70—	
Półimperjał rosyjski	9.86		9.96	
Rubel rosyjski srebrny	1·36		1·48	
„ „ papierowy	1·27¾		1·29¾	
100 marek niemieckich	59 30		60·30	

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja
8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.
3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.
7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

50)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

Oprócz tego on i Jerzy mieli po parze pistoletów.

Broń ta została nabitą starannie i kiedy po wieczornym zmroku noc zupełna zapadła, przyjaciele opuścili blokhauz, zaleciwszy szczupłej jego załodze, aby stała więcej niż kiedykolwiek w pogotowiu ale nie niepokoiła się nadmiernie posłyszanemi wystrzałami.

Marceli dał Jerzemu Herbert dubeltówkę, zachowując sobie karabin arabski, którego donośność była daleko dalszą wprawdzie, ale który natomiast miał tylko jeden nabój naraz.

Pasy zaimprowizowane z uciętych kawałków płótna od pakowania podtrzymywały pistolety i kordelasy, kieszenі zaś obu młodzieńców naładowane były nabojami.

XXIII.

NOC W AFRYCE.

W chwili kiedy kapitan i Prowansalczyk zapuszczali się w dolinę Bakhe-Derre, księżyc w pełni, okrągły a czerwony jak miedziana tarcza, zawisł na wierzchołku jednego ze szczytów Atlasu, rozlewając blade swe światło po wszystkich wydatniejszych częściach malowniczego krajobrazu, a pogrążając resztę w zupełnej ciemności i nadając drzewom i skałom dziwaczne i fantastyczne kształty.

Dwaj przyjaciele podążali ścieżyną nadzwyczaj wąską, widącą pośród istnego szpaleru krzaków jałowcu i różnych krzewów. Idąc tak nie rozmawiali z sobą, od czasu do czasu tylko rzucając sobie krótkie urywane słowa.

Nakoniec dotarli do płotu agawy, stanowiącego odgrodzenie opustoszałego domku Marabuta. Tu zwrócili się na lewo i niebawem znaleźli się pośród pola kukurudzy, celu nocnej ich wycieczki.

Jeden bok tego pola biegł wzdłuż ścieżki. Drugi dochodził do krawędzi lasku, którego drzewa nie były wprawdzie zbyt wyniosłe, ale który za to zarosły był gęstwą krzaków ciernistych, tworzących wał nieprzebyty niemal. Kilka klombów takichże samych krzaków wznosiło się tu i owdzie pośród pola niby wyspki zieleni.

Wspaniałe drzewo cytrynowe rozrastało się na skraju drogi.

— Stój! — szepnął kapitan niezmiernie ściszonym głosem. — Przybyliśmy już, teraz chodzi o zajęcie posterunków...

— Umieść mnie, gdzie zechcesz — odpowiedział mu Jerzy.

Marcel poprowadził swego przyjaciela do jednej z tych kępek zieleni, o których wspominaliśmy przed chwilą i powiedział mu:

— Wśliźnij się między te krzaki, przykucnij i czekaj...

— Dobrze...

— Ja zajmę pozycję o sto pięćdziesiąt kroków stąd, w cieniu tego drzewa cytrynowego, które tam widzisz... Jeżeli dziki przybędą, jak to jest prawdopodobnem, nie strzelaj inaczej jak na pewno i staraj się mierzyć twe strzały przez ramię... Wystrzeliwszy nie opuszczaj twego posterunku i natychmiast nabijaj broń ponownie... Na te zwierzęta nikt tu nie polował, możliwem jest przeto, że wprędce przyjdą do siebie po pierwszej porażce i powrócą, aby dać się zabijać znowu...

— Bądź spokojny, nie zapomnę twych wskazówek.

Jerzy przykucnął w krzakach. Marceli oddalił się i tak jak był powiedział, oparł się o pień cytrynowego drzewa, nabiwszy poprzednio karabin i spojrzawszy na zegarek.

W tej chwili było właśnie wpół do dziewiątej wieczór.

O dziesiątej bębny blokhauzu ozwały się na capstrzyk; potem wszelki odgłos ucichł i nic nie słychać było prócz szmeru morskiego wietrzyku, szeleszczącego pośród gałęzi lasku i wycia szakalów gdzieś w oddali.

Dwie godziny tak minęły. Marceli począł obawiać się, że rezultat nocy spędzonej niezbyt wygodnie, pod gołem niebem gotów nie odpowiedzieć zupełnie oczekiwaniom.

Nakoniec jednak, cokolwiek przed północą, szmer rozsuwanych gałęzi podczas pośpiesznego, rączego jakiegoś biegu, ozwał się od strony lasu, w tym samym zaś czasie stado złożone z siedmiu czy ośmiu dzików, na których czele szedł stary dzik olbrzymich rozmiarów, puściło się ku polu kukurudzy minąwszy tuż obok Jerzego, a natomiast podążając wprost w stronę, w której stał Marceli.

C. d. n.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.